P M PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 53 (1413) DNIA 4 LIPCA 1938 ROKU ROK XVIII

Niemcy biją lekkoatletów Francji różnicą 59 pkt

Sensacje na półmetku Ligi

Goście zwyciężają gospodarzy. Siła własnego boiska złamana

Józef Kapiak wygrywa Wyścig do Morza

Nasz specjalny wysłannik z wizytą w redakcji „Der Leichthatlet"

Jak oceniają bitwę w Królewcu nasi przeciwnicy

Berlin, 2 lipca.

Olbrzymi portier w „Deutsche Nationalbank" wzrusza ramionami.

— Herr Direktor Ritter von Halt... Pana dyrektora trudno zastać w banku, często podróżuje... sporty!

Istotnie, pan Halt — „führer" niemieckich lekkoatletów już za wczasu udał się do Paryża na mecz z Francją. Za tydzień wyruszy do Królewca. W tej chwili w Berlinie panuje zupełne bezkrólewie. Wszystko co ważniejsze wybrało się na podbój Paryża.

Nie pozostaje nic innego jak zwrócić się po informację do tak poważnej instytucji, jaką reprezentuje redakcja tygodnika „Der Leichtathlet".

Naczelny redaktor Heinz Cavalier jest obecny.

— Cóż ja panu mogę ciekawego powiedzieć o zbliżającym się meczu... Chyba rozpocznę od zacytowania zdania z oficjalnego komunikatu związku lekkoatletycznego, który ukazał się 30 czerwca. Zdanie to charakteryzuje najlepiej nasze nastroje...

„Lekkoatleci polscy są obecnie w znakomitej formie i nie jest przesadą twierdzenie, że szykują się na zajęcie czołowego miejsca w lekkiej atletyce europejskiej. Dlatego też porażka Francuzów w Warszawie nie była dla związku niespodzianką".

— A jednak przeciw Francji wystawiają panowie drużynę dużo lepszą, niż przeciw Polsce?...

NA TRZY FRONTY

— Pan zapomina, że walczymy jednocześnie na trzech frontach. A Dania, a Szwajcaria?... Jest jeszcze jedna przyczyna; mecz z Polska koliduje z mistrzostwami lekkoatletycznymi naszej armii. Dlatego też musieliśmy zwolnić szereg znakomitych zawodników. Na starcie w Królewcu nie zobaczymy chociażby Linhoffa, Leichuma czy mistrza Höllinga.

„Mecz z Polską traktujemy jednak bardzo poważnie. Spotkania z Danią i Szwajcarią, to zabawka w porównaniu do walki, która nas oczekuje w Królewcu! Chce pan wspólnie przejrzeć program konkurencji?... O widzi pan! Już na 100 m będzie zacięta walka. Osobiście wierzę w zwycięstwo Borchmeyera, który jest teraz doskonały, ale wiem, że Zasłona zdolny jest mu zagrozić. W każdym razie Polak ma zapewnione drugie miejsce.

W biegu na 200 m startuje Gillmeister — stary zawodnik, który przechodził zmienne okresy, ale teraz jest na nowo dobry. Typuje go na zwycięzcę. Na 400 m Rinck jest na prawdę doskonały; w tym roku nie oddamy w tej konkurencji pierwszego miejsca. Bues jest też dobry, ale Gąssowski powinien z nim nawiązać walkę.

800 m... to Harbig.

Z dalszych słów p. Cavalier wnioskujemy, że Harbiga traktuje niemal jako bóstwo, które nie ma prawa z nikim przegrać w Europie.

— Mertens dawniej był dużo lepszy, mam wrażenie, że obecnie przechodzi okres słabości.

SYRING TRENOWAŁ SZYBKOŚĆ

1.500 m to wasz benefis. Wierzę w zwycięstwo Staniszewskiego nad obu naszymi biegaczami. Noji teoretycznie powinien wygrać na 5 km, ale niech się strzeże Syringa! Mamy nadzieję, że Syring w Królewcu zejdzie znacznie poniżej 15 min. Powody?... Syring ostatnio usilnie pracował nad zwiększeniem szybkości, w tym celu biegał i trenował na dystansie 1.500 m. Eberhard, który legitymuje się czasem 15:01,8 doszedł już, zdaje się, do kresów swych możliwości. Również na dystansie 10 km nie wierzę, aby wiedeńczyk Muschik (32:11,2) i Gebhardt (32:12) byli w stanie uzyskać lepsze czasy. Kto wie czy w tej konkurencji nie zagarniecie dwu pierwszych miejsc.

110 m — PONIŻEJ 15 SEK.

W biegu przez płotki 110 m, obaj nasi Oław i Wegner są w stanie zejść poniżej 15 sek. Jeśli nie zawiodą, mają duże szanse na pierwsze miejsca. Podobnie sytuacja przedstawia się w płotkach na 400 m. Mayr jest b. dobry, a Dorr powinien poprawić swój czas na 54,5 sek. Co do sztafet nie mamy żadnych obaw...

W skoku wdal Biebach jest niezawodny, ale Assmuss jest znacznie słabszy i może przegrać z obu Polakami, jakkolwiek powinien przekroczyć granicę 7 m. W trójskoku Kotzaschek, który był czwarty na Olimpiadzie (15,27) na początku sezonu nie trenował przez 5 tygodni z powodu reumatyzmu. Jest nieco zapóźniony, ale szybko dochodzi do formy i liczymy na niego w Królewcu.

Skoki o tyczce wobec słabej formy Schneidera przedstawiają się dla nas korzystnie. Nasi skoczkowie wzwyż Haussler i Schrell nie są jeszcze w najlepszej formie. Stać ich na lepsze wyniki.

OBAWA PRZED GIERUTTA

W dysku nasze zwycięstwo uważam za pewne, natomiast w kuli sytuacja jest dość skomplikowana. Woelke nie jest już tym wielkim zawodnikiem i obserwujemy u niego pewną dekadencję. Zwycięstwo Gierutty jest bardzo prawdopodobne.

W oszczepie z niecierpliwością będziemy oczekiwać „na rzuty Büssego. Jest to młody chłopak, któremu przepowiadają, że już wkrótce przekroczy 70 m. Boeder znajduje się u szczytu swej formy życiowej. Wreszcie i w młocie jesteśmy pewni zwycięstwa.

— Teoretycznie sytuacja przedstawia się dla nas optymistycznie. Ale wiem, że będzie inaczej... To nie będzie takie łatwe zwycięstwo jak w Paryżu...

— Podobno istniał projekt, że skład na Polskę miał być zestawiony z zawodników zamieszkujących wschodnie dzielnice?...

— Nonsens! Takimi względami nasz związek nie może się kierować. Sami zresztą dobrze wiecie, że na podobne eksperymenty jesteści zbyt silni...

Kazimierz Gryżewski.



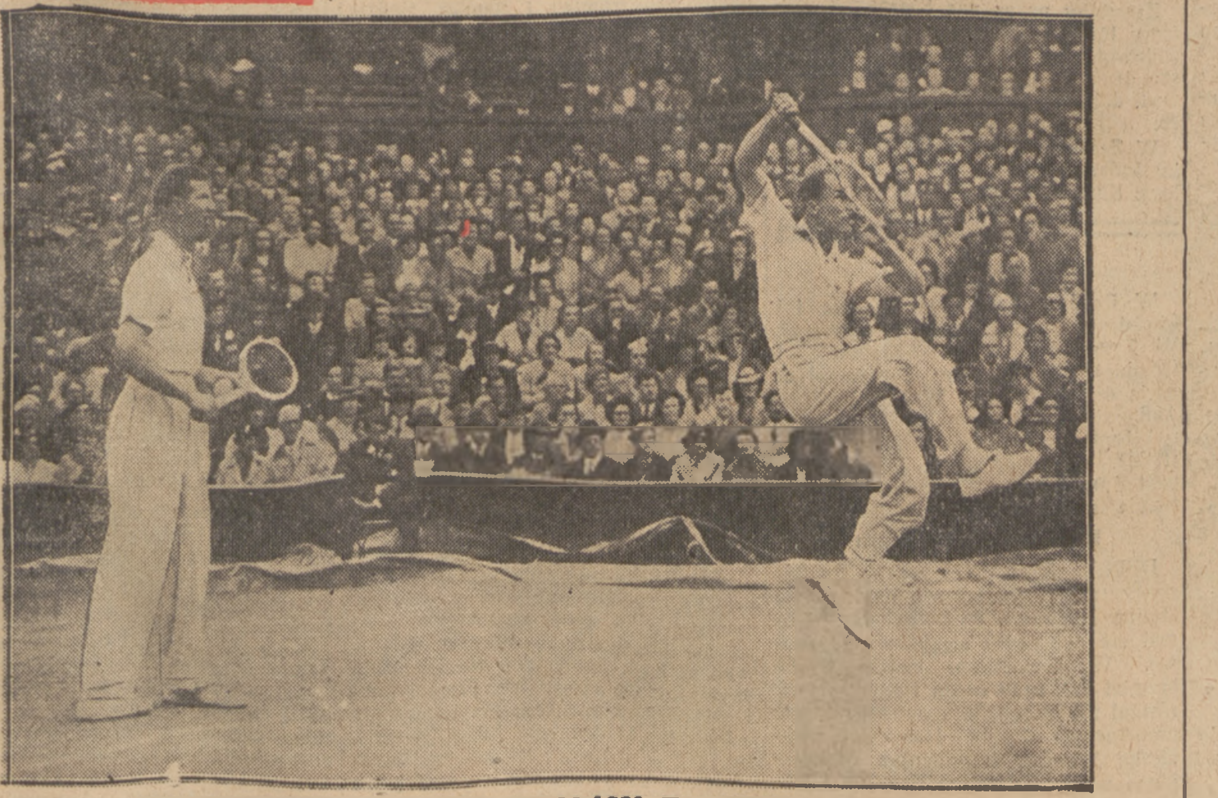
BRUDNY SPRZĄTNĄŁ PAZURKOWI PIŁKĘ
z buta na meczu Wisła — Polonia 3:2.



OSTATNI SZPURT KAPIAKA
pieczętuje jego zwycięstwo w wyścigu do Morza. Ostatni etap wygrał na finiszu przed Gołąbem.

Wielkie zwycięstwo kierowców i maszyn polskich w międzynarodowym raidzie A. P. na stronie 5-tej

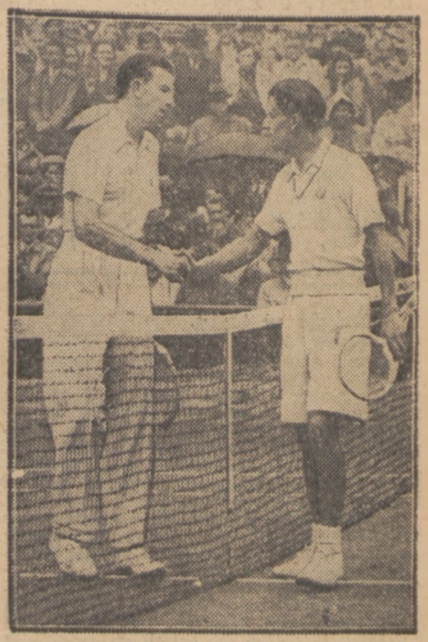
Jan Erdman w gościnie u Walasiewiczówny w Cleveland na stronie 6-tej



ZWYCIĘZCY DUBLA PANÓW Z WIMBLEDONU
Budge i Mako podczas trudnej akcji przy siatce.



POLAK JAN RIPPER
zwycięzca XI raidu Automobilklubu Polski. obok swojej maszyny Fiat — 1100.



BUDGE i AUSTIN
po rozegraniu finałowego meczu w Wimbledonie, ściskają sobie dłonie.

Można prowadzić 2:0 i... przegrać 2:3

Tragiczny epilog meczu Polonia — Wisła

WARSZAWA, 3.7. Wisła — Polonia 3:2 (0:1). Bramki dla Wisły zdobyli: Artur, Habowski z wolnego i Gracz, dla Polonii Kula 2. Sędzia p. Staliński, widzów ok. 3.000.

Wisła: Jurewicz (Brudny); Szumilas, Sitko; Kotlarczyk II, Gierczyński, Filek I; Habowski, Gracz, Filek II, Artur, Łyko.

Polonia: Strauch; Szczepaniak, Grolik; Badak, Nytz, Odrowąż; Jaźwicki, Pazurek, Nawrot, Kula, Kisieliński.

Zaczynamy niestety od sędziego! P. Staliński był b. słaby. Dziwnie niezdecydowany, nieenergiczny, nierówny, mylił się w ofsajdach, zapominał o własnych decyzjach i rozstrzygnąwszy „róg" szedł spokojnie na środek boiska, skąd trzeba było go z powrotem sprowadzać na właściwe miejsce (dwa razy). Jednym słowem: tym razem nie dorósł do zadania, a ponieważ boczni również pozwalali sobie na „figliki", więc też w sumie kwestia sędziowska wypłynęła na tapet w całej swej ostrości.

Niemniej jednak pretensje zwolenników Polonii, jakoby arbiter był g ł ó w n y m winowajcą klęski, są nieuzasadnione! Pierwsza bramka Artura miała wszystkie cechy ofsajdu, mamy jednak też i wątpliwości, czy Kula przy drugiej bramce był wolny od identycznego grzechu. Poza tym trudno winić sędziego, że — Wisła rozegrała się na dobre po przerwie, kiedy drużyna Polonii była już wykończona, i prowadząc w 60-ej min. 2:0 n i e u m i a ł a u t r z y m a ć w y n i k u!

Pretensje z tego tytułu trzeba skierować już pod innym adresem. Winić należy „politykę" klubu, która z ligowej drużyny stworzyła jakieś „starcze asylum". Pisano już w tym tylekrotnie, że nie widzimy potrzeby ponownego wgłębiania się w oklepany temat, tym bardziej, że dobre niemieckie przysłowie powiada: „Każdy jest kowalem swego losu".

Na pięknie rozbudowującym się boisku Polonii były dzisiaj dwie różne Polonie i dwie różne Wisły. Krakowianie „wymęczywszy" szczęśliwie pierwszą, przyoblekli się po przerwie w nową skórę i zaimponowali zamaszystym finiszem. Odwrotnie Polonia. Mając w początkowych 45 min. silną przewagę i zmarnowawszy szereg dobrych okazyj, rozpoczęła dalszą grę widocznie „groggy", gdyż wystarczyło, by Wisła podkręciła tempo, a drużyna gospodarzy rozleciała się w strzępy.

Tajemnica zmienności była prosta. Przed pauzą tylna piątka Polonii (obrona i pomoc) górowała nad identycznymi formacjami przeciwnika, gdzie jedynie Szumilas, Gierczyński i Filek I ratowali jako tako sytuację. Brzydkie kiksy miał potężny Sitko, tragicznie słabo prezentował się Kotlarczyk, a Jurewicz zblamował się fatalną pierwszą bramką, toteż co prędzej go zmieniono.

Po drugiej stronie była natomiast pewna obrona, energiczny i przedsiębiorczy Nytz, zdecydowani boczni pomocnicy.

Również atak Polonii szedł sprawniej, mimo, że Pazurek widoczny był maksymalnie przez pięć minut, i nie lepiej spisywał się Kisieliński. Stąd też zrodziła się przewaga, która przynosiłaby zapewne więcej bramek, gdyby Nawrot miał siły na wykończenie swych niektórych dobrych zagrań odpowiednim strzałem. Kierownik napadu Polonii wolał jednak nie próbować i w najpewniejszych sytuacjach oddawał piłkę innym. W tych warunkach na bohatera wyrósł ruchliwy Kula który przy większym spokoju wpisał by się może jeszcze jeden raz na listę strzelców.

Piękną legendę jego rozwiała jednak druga połowa. Okazało się, że żywiołowe dryblingi i wybiegi kosztowały zbyt wiele sił, toteż nie starczyło ich w rzeczywistej potrzebie, kiedy łącznik Polonii powinien był się cofnąć w tył, by łatać dziury, jakie tworzyły się raz po raz w defensywie.

W tej drugiej połowie działy się w ogóle dziwne rzeczy. Wystarczyły nieco sprawniejsze kombinacje Wisły, by znikł z widoku dobry dotychczas Nytz, tracący przy szybszym tempie zupełnie kontenans. Nie dawali sobie więcej rady boczni, pod bramką wytwarzał się raz po raz chaos, a ponieważ napad nie był w stanie odciążyć formacyj defensywnych choćby kilkuminutową ofensywą, więc też w rezultacie musiała nastąpić katastrofa.

Jakim cudem nastąpiła metamorfoza Wisły? Wystarczyło niewiele. Wycofano nieudolnego na środku Filka II na lewe skrzydło, Łyko zajął pozycję łącznika, Artur stanął na środku i — już gra szła jak z płatka. Nawet dobry Gracz, który ucierpiał z powodu kontuzji w pierwszej połowie, zapomniał o bólach w kolanie. Gracz był zresztą w ciągu całego meczu jednym z najlepszych napastników swej drużyny, niepotrzebnie wykazuje jednak pociąg do sztuczek i „sztubackich" kawałów. Łyko wypadł znacznie korzystniej na nowej pozycji, a Habowski, który początkowo w żaden sposób nie mógł się przerwać, nagle zaczął uciekać wedle wszelkich prawideł. Rzut wolny, którym uzyskał wyrównanie, był zresztą majstersztykiem.

Poderwał się nie tylko atak. Szybko i energicznie operowała pomoc, nawet Kotlarczyk przypomniał sobie dawne dobre dni. A gdy jeszcze rozegrał się należycie Sitko, Wisła przemieniła się w jednolity, sprawny zespół, który zrozumiał wreszcie, że trzeba grać płasko, dokładnie, gdyż górne piłki są wodą na młyn Poloniarzy. Na podstawie drugiej części gry Wisła zasłużyła na wyrównanie, a trzecia zwycięska bramka była już szczególną łaską niebios, gdyż równie dobrze mogła się ona uprzednio udać Polonii. W każdym razie krakowianie finiszem swym całkowicie naprawili blade wrażenie wstępnych kroków.

Gra była od początku żywa. Polonia miała z miejsca znaczną przewagę, którą zadokumentowała jednak dopiero w 30-ej min. ostrym strzałem Kula. Piłkę puścił zresztą Jurewicz fatalnie przez palce. Dalsza przewaga przy anemicznych kontrakcjach Wisły nie przynosi rezultatu.

Pierwsze minuty po przerwie nie zapowiadają większych zmian. Rozbity Gracz statysuje na skrzydle i Wisła nie może się jakoś rozkręcić. Lepiej wiedzie się Polonii, dla której Kula strzela z podania Nawrota drugą bramkę (czy nie z lekka spalony?). Wisła przegrupowuje atak i od tej chwili staje się coraz aktywniejsza. W 17-ej min. Artur otrzymuje piłkę od tyłu (pozycja jego nasuwa poważne wątpliwości, gdy chodzi o spalony) i ładnie plasowanym strzałem zmniejsza wynik na 1:2. Teraz ofensywa krakowian rozwija się na całego. Sytuacja Polonii staje się krytyczna, jednak dopiero rzut wolny z linii pola karnego (decyzja nasuwa również wątpliwości, czy nie raczej rzut neutralny?) wspaniale bity przez Habowskiego przynosi wyrównanie w 38-ej min.

Polonia traci zupełnie głowę, nikt nie myśli o kryciu graczy, napad się nie cofa, toteż w minutę następnie katastrofa, gdy Gracz spokojnie wymierza piłkę w siatkę. Niemal w ostatniej sekundzie Polonia ma szanse wyrównać, Nawrot mija obrońcę i przedryblowuje bramkarza, by... piłkę umieścić z zewnętrznej strony siatki.

Ostatni akt, to manifestacje widowni przeciw sędziemu, który dostaje się do szatni dopiero po energicznej interwencji policji. (ns)

Śmigły wygrywa w Poznaniu

Warta bez formy i składu

POZNAŃ, 3.7. — Tel. wł. — Śmigły — Warta 3:2 (0:1). Bramki strzelili Scherfke, Tatuś, Balosek i Nawrot. Sędziował p. Arczyński.

Wilnianie przybyli do Poznania w zapowiedzianym składzie, w nieco zmienionym wystąpiła natomiast Warta. Zawody zakończyły się niebywałą sensacją. Gospodarze zagrali fatalnie. Mimo, że drużyną lepszą, gra ich cierpiała na brak skuteczności. Przegrana spowodowana została w głównej mierze fatalnym zestawieniem drużyny. Na lewym skrzydle zamiast Szwarca, przebywającego już na Śląsku, wystąpił lewy pomocnik Sobkowiak! Jako partnera miał on Nawrata. Ta strona ataku zawiodła też kompletnie. Nadto Słomiak, który znów zagrał po długim czasie na prawym skrzydle, niewiele się poprawił i pudłował jak zwykle.

O samej grze niewiele da się powiedzieć. Wilnianie grali bardzo ambitnie i ofiarnie oraz niemniej twardo. O technice mieli niewielkie pojęcie. Grali dużo górą i pod tym względem przewyższali Wartę wyraźnie. Dalszym plusem była również lepsza gra głową oraz prezencja fizyczna.

Warta wypadła znacznie gorzej, niż na meczu z Warszawianką. Atak zupełnie się nie rozumiał, a pomoc, jakby lekceważąc przeciwnika, nie potrafiła nawiązać kontaktu z atakiem. Obrona, która do przerwy spisywała się dobrze zawiodła kompletnie po zmianie stron. Jedynym punktem jaśniejszym był Jankowiak, który podobnie jak jego vis a vis wyróżnił się ponad wszystkich pozostałych.

Gra pomimo to, przyznać trzeba, była ciekawa. Obfitowała bowiem w dużo emocji i liczne momenty podbramkowe. Od początku tempo bardzo żywe, obie drużyny utrzymały je do końca gry.

Wilnianie w pierwszej części bronili się, jak mogli, w drugiej mieli okresy bardzo niebezpiecznych zrywów, które też zadecydowały o wyniku. Pierwszą bramkę strzeliła Warta w 36-ej min. po zamieszaniu. Zdobył ją Scherfke. W 37-ej min. murowaną bramkę obronił Czarski, a w chwilę potem bomba Scherfkego odbiła się o słupek. Szczęście, które dopisało wilnianom w pierwszej części, utrzymało się również w drugiej połowie. W czwartej minucie, mimo przewagi Warty, Tatuś po trzykrotnym odbiciu piłki przez Jankowiaka dobił ją do siatki. W dalszym ciągu Warta atakowała, ale w 16-ej minucie wilnianie zdobywają drugą bramkę. Piłka, która powędrowała na linię dostała się mimo reklamacji obrońców, do Tatusia. Ten skierował ją do środka i niebawem znalazła się ona po raz drugi w siatce zielonych. W 25-ej minucie znów Tatuś sam przeszedł przez linię daleko wysuniętych obrońców i po długim wybiegu podał piłkę do Baloska, który nieuchronnie ulokował ją po raz trzeci w siatce zielonych.

Rozpaczliwe ataki Warty pozostały bez skutku. Dopiero w 29 minucie Nawrot po szczęśliwej obronie piłki przez Czarskiego i odbiciu główką skierował ją do bramki. Literalnie w ostatniej sekundzie za rękę Zawieji po kornerze, sędzia p. Arczyński podyktował rzut karny. Po krótkich targach, Scherfke wyraźnie nieopanowany posłał piłkę o metr obok bramki, marnując okazję do uratowania jednego cennego punktu.

Sędziował p. Arczyński jakkolwiek silił się na utrzymanie graczy obu stron w należytych karbach, nie mógł zadowolić. W końcu meczu zwłaszcza popełnił on szereg błędów nie orientując się w spalonych. Poza tym podkreślić należy wyraźną „niedyspozycję" sędziów liniowych, którzy zapomnieli o tym, co mają robić na linii i kurczowo przez cały czas meczu trzymali się zawsze środka linii zamiast biegać po niej.

Śmigły: Czarski (Łoś); Zawieja, Paszkiewicz, Grządziel, Bukowski, Hajduł; Marzec, Pawłowski, Tatuś, Baloszek, Biok.

Warta: Jankowiak; Twórz, Ofierzyński; Kryszkiewicz (Sobkowiak), Danielak, Lis; Sobkowiak (Kryszkiewicz), Nawrot, Scherfke, Gendera i Słomiak.

Ruch oddaje punkt Ł.K.S-owi

Brak Wilimowskiego i Wodarza nie zaważył na formie hajduczan

ŁÓDŹ. 3.7. — Tel. wł. — ŁKS — Ruch 2:2 (0:1).

Bramki zdobyli dla Ruchu: Peterek i Malcherek, dla ŁKS: Szczerbiński i Lewandowski z karnego.

Sędzia p. Frank z Warszawy. Publiczności ponad 6000.

Ruch: Brom; Giemza, Ibrom; Dziwisz II, Nowakowski, Mikunda; Kruk, Wiechoczek, Peterek, Malcherek, Dziwisz VII.

ŁKS: Andrzejewski; Karasiak, Gałecki; Pegza II, Rudnicki, Tadeusiewicz; Miller, Lewandowski, Szczerbiński, Koczewski, Król.

Mimo iż Ruch grał bez Wilimowskiego i Wodarza zdołał uzyskać na gorącym terenie łódzkim wynik nierozstrzygnięty, który dokładnie ilustruje stosunek sił obu drużyn. ŁKS grał niezwykle ambitnie, zdając sobie sprawę ze swej sytuacji. Niestety umiejętności poszczególnych graczy nie zawsze szły w parze z chęciami. Toteż drużyna wykazywała nadal szereg luk.

Beznadziejnie wypadli obaj skrzydłowi, nie będąc w stanie przeprowadzić ani jednej akcji. Król stale się przewracał, Miller spał. Również Koczewski w ataku był słaby. Natomiast Szczerbiński i Lewandowski stanęli na wysokości zadania, rwali naprzód, strzelali dużo i celnie.

Pomoc była zbyt defensywna, przez co cierpiała gra ataku, który sam musiał cofać się po piłkę. Tylko przez kwadrans drugiej połowy pomoc łódzka jako całość stała na poziomie. W obronie po dłuższej przerwie wypadł lepiej niż przypuszczano Karasiak, ratując w wielu groźnych wypadkach. Gałecki był słabszy, niż na ostatnich meczach i choć częściowo ma na sumieniu drugą bramkę, to jednak zrehabilitował się w innych wypadkach. Andrzejewski był klasą dla siebie, obronił kilka beznadziejnych piłek a robinzonada po strzale Malcherka w drugiej połowie była majstersztykiem, za który zbierał gorące oklaski. Winy w utracie bramek nie ponosi.

Ruch podobał się mimo rezerw. Najmłodsza latorośl piłkarskiej rodziny Dziwiszów, siódmy z kolei, na skrzydle i Malcherek na łączniku godnie zastąpili swych wielkich kolegów. Peterek świetnie prowadził atak, Wiechoczek i Kruk dopełniali groźną piątkę, lotną i bramkostrzelną.

W pomocy pierwszorzędnie wypadli boczni, którzy zupełnie unieruchomili skrzydła łódzkie, natomiast Nowakowski był niemrawy. W momentach akcji łodzian nie cofał się do tyłu. Obrona pewna o dobrym wykopie. Również Brom grał b. dobrze i szczęśliwie.

W pierwszej połowie ŁKS już w pierwszych sekundach miał okazję do zdobycia bramki ale Brom zlikwidował atak Szczerbińskiego. Łodzianie lekko przeważają, strzelają kilka razy ładnie ale bez szczęścia. Goście natomiast wykazują więcej finezji i stwarzają swymi posunięciami groźne sytuacje podbramkowe. Jedna z takich akcyj w 35 minucie kończy się bramką dla Ruchu. Peterek zmylił obronę podał idealnie Malcherkowi, który błyskawicznie strzelił na bramkę. Andrzejewski stara się przeszkodzić pod siłą strzału, jednak wywraca się wraz z piłką do tyłu.

W drugiej połowie ŁKS rozpoczął grę z kolosalnym impetem. Cały zespół poszedł do przodu i już w 2 m. w wyniku natłoku pod bramką Ruchu Szczerbiński wyrównał. Teraz łodzianie grają rzeczywiście porywająco i w kilka minut później w wyniku ich agresji Giemza uderza piłkę ręką na polu karnym. 11-kę egzekwuje pewnie Lewandowski. Jeszcze kilka minut trwa ożywiona akcja łodzian, po czym sytuacja lekka przychyla się na korzyść gości. Bombę Malcherka niezwykłej siły broni robinzonadą Andrzejewski kapitalnie, ale niebawem nie może przeszkodzić Peterkowi w uzyskaniu wyrównującego punktu po błyskawicznej akcji Kruka, który kolejno minął Króla, Tadeusiewicza i Gałeckiego. Ostatnie 25 min., to bezskuteczne zmaganie się obu zespołów. Gra się wyrównuje, ale żadna strona nie potrafiła już przechylić zwycięstwa na swą korzyść. Tymbardziej ŁKS, gdyż Ruch w ostatnich 10 min. grał na czas.

Sędzia p. Frank poza dwoma trzema błędami bez większego znaczenia dobry.

Warszawianka podbiła Kraków

mimo, że stało się to kosztem... Cracovii

KRAKÓW. 3.7. — Tel. wł. — Warszawianka—Cracovia 3:1 (2:1). Bramki dla Warszawianki strzelili Pirych, Święcki i Smoczek, dla Cracovii Madryga. Sędzia p. Kurzweil. Publiczności 4.000.

Warszawianka: Jachimek (Ketz); Martyna, Joksz; Sochan, Cebulak, Waś; Baran, Knioła, Smoczek, Święcki, Pirych.

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Góra, Grünberg, Majeran, Skalski, Madryga, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Dzisiejsza Warszawianka przewyższyła o klasę, to wszystko co dotychczas w Krakowie pokazała. Po raz pierwszy zademonstrowała naprawdę ciekawy futbol. Po raz pierwszy była zespołem pełnowartościowym, drużyna, której umiejętności trzeba uznać. Dzisiejsze 3:1 to nie przypadek, ale zasłużenie zapracowany wynik, kwintesencja umiejętności i pracy. Nie omylił się mój kolega redakcyjny, który w ostatnim numerze Przeglądu napisał, że Warszawianka demonstruje futbol nowoczesny. Tak jest, grana, jak dziś grać chcemy. Gra przede wszystkim szybko i tym atutem bije przeciwnika, wygrywając wszystkie pojedynki. Prócz tego rozwiązuje problemy w sposób jak najmniej zawiły, nie bawi się w hyperkombinacje, a strzał z każdej pozycji należy do arsenału jej umiejętności.

Całość jest zwarta i luk nie widać. Można tylko wymagać od Cebulaka, aby bardziej grał z atakiem aniżeli ze swymi bocznymi partnerami. Winien wiedzieć o tym tak stary rutyniarz jak Smoczek, że w chwili gdy atak jest w pełnym gazie nie jest wskazane stopowanie akcji przez bawienie się w kombinacje do tyłu. Przecież lepiej zagrać naprzód a grać jest tam z kim. Wystarczy posłać piłkę aby się dostała w posiadanie Barana, a wówczas dzieją się niesamowite rzeczy. Prawoskrzydłowy Warszawianki posiada żywiołowy pęd i trudno go powstrzymać. Jeśli się trochę oszlifuje będzie perła w drużynie! Pirych jest może mniej żywiołowy, ale już bardziej precyzyjny. Z obu łączników bardziej ofensywnie czynny jest Święcki, Knioła spełnia jednak ważne funkcje defesywne i dlatego można mu wybaczyć chwilowe niedotrzymanie kroku kolegom. Reszta solidnie zespolona. Dobre trio defensywne. Martyna zawsze pewny i skuteczny, a w pomocy najlepszy Waś.

Oczywiście że niespodzianką jest i wynik Cracovii. Obok wyniku idzie słaba forma, która u gsopodarzy na wynik ten się złożyła. Pewne ożywienie w szeregi gospodarzy wniosło przesunięcie Góry do ataku, ale i to nie mogło wpłynąć na stan ogólny. Być może, że zaskoczenie przez przeciwnika i ciężkie warunki, jak ulewny deszcz, były czynnikami, które dla słabszego fizycznie ataku Cracovii miały decydujące znaczenie. Faktem jest, że Cracovia zagrała słabiej, aniżeli na początku sezonu.

Spotkanie miało przebieg b. burzliwy. Na początku uczczono 100-ny mecz Pawłowskiego. Zanim jednak minął nastrój uroczysty Pirych przejął piłkę prawie że z linii autowej i skośnym rzutem uzyskał prowadzenie. Aż do 30 m. Warszawianka jest przy głosie a Święcicki dalekim ostrym strzałem w róg podwyższa w 22 m. rezultat. Cracovia otrząsa się przed przerwą z przewagi. W zamieszaniu podbramkowym Jachimek pada na ziemię a Madryga strzela obok niego w siatkę. Tuż po przerwie Zembaczyński wpada na Jachimka tak, że kopnięty w obojczyk bramkarz Warszawianki opuszcza boisko. Zastępuje go skutecznie Ketz. Wypadek ten nie deprymuje gości, czego dowodem przytomna akcja Smoczka zakończona w 5 m. trzecią bramką. Obecnie następuje dłuższy okres przewagi Cracovii lecz pod koniec goście są znów przy głosie a strzał Barana ląduje nawet na słupku.

Nie tak to łatwo dostać się do Ligi

LEGIA PRZEGRYWA W LUBLINIE

LUBLIN. 3.7. — Tel. wł. — Unia — Legia (Warszawa) 1:0 (1:0). Jedyną bramkę dnia zdobył Christ. Legia wystąpiła z Kotkowskim na środku napadu, zaś w bramce grał Detko. Unia wystąpiła osłabiona brakiem swego najlepszego gracza prawoskrzydłowego Kubicy.

Bezpośrednio przed meczem spadła ulewa, a po przerwie mżył cały czas deszcz. Legia miała lekką prze wagę, zwłaszcza do przerwy, prowadząc przyziemną kombinacyjną grę. Ostatnie 20 min. upłynęło jednak pod znakiem przewagi lublinian.

Gra była zbyt ostra, a ofiarą jej padł Pyszkiewicz, który doznał kontuzji nogi. Ostatnie 15 min. grali warszawianie w 10-ciu. U gospodarzy doskonale wypadł w bramce Frymarkiewicz, który dzięki przytomnym wypadom obronił kilka beznadziejnych sytuacyj. W napadzie wyróżnił się Christ doskonały technicznie i świetnie strzelający. Bramka zdobyta przez niego w 30 min. była nie do obrony.

U warszawian dobra linia pomocy i Szczotkowski w obronie. Sędziował bez zarzutu p. Głowacz z Przemyśla. Publiczności zebrało się około 2.000. (o).

W WLNIE REMIS

Wilno, 3. 7. — Tel. wł. — Pierwszy mecz o wejście do ligi rozegrany w Wilnie między mistrzem Wilna Makabi a mistrzem Polesia PKS Pogoń z Brześcia zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Mecz stał na beznadziejnie niskim poziomie. Obie drużyny nie umiały wykorzystać sytuacyj podbramkowych. Bramkę dla PKS strzelił w pierwszej połowie meczu Jankowski. Po przerwie Makabi miała wyraźną przewagę. Wyrównanie padło ze strzału Rogowa. Mecz sędziował b. dobrze Haselbusch. Publiczności przeszło 4.000 osób.

PIERWSZE PUNKTY WKS GRODNO

Grodno, 3. 7. — Tel. wł. — W Grodnie odbył się mecz grupy północno-wschodniej między mistrzem okręgu białostockiego WKS Grodno a mistrzem okręgu wołyńskiego PKS Równe. Zwyciężyli grodnianie niezasłużenie 3:2 (1:2). Sędziował Stępień. Publiczności przeszło 1000 osób.

CZARNI PRZEGRYWAJĄ W STANISŁAWOWIE

Stanisławów, 3. 7. — Tel. wł. — Rewera — Czarni (Lwów) 1:0 (1:0). Mecz zakończył się w pełni zasłużonym zwycięstwem gospodarzy. Sądząc z przebiegu gry Rewera mogła nawet wygrać z większą różnicą bramek. Atak Rewery zmarnował cały szereg sytuacyj podbramkowych. Na słabą grę ataku gospodarzy wpłynął brak jednego z najlepszych graczy — Zasławskiego. W Rewerze zadowoliło — mimo zwycięstwa — jedynie trio obronne.

W pierwszej połowie przeważają miejscowi, inicjując szereg groźnych ataków i w 37 min. ze strzału Nowaka uzyskują jedyną i decydującą o zwycięstwie bramkę.

Po przerwie inicjatywę przejmują goście, ale wobec słabej gry obrońców stanisławowskich nie mogą zmienić wyniku.

Sędziował p. Mitusiński z Krakowa.

ŚLĄSK POKAZUJE PAZURKI

Toruń, 3. 7. — Tel. wł. — Śląsk — Gryf 3:0 (2:0). Pierwszy mecz o wejście do ligi przyniósł Pomorzu duże rozczarowanie. Gryf przegrał 3:0 ustępując Śląskowi we wszystkich liniach zarówno kondycyjnie jak i technicznie. Obrońcy Gryfu mają na sumieniu dwie pierwsze bramki.

Miejscowi wystąpili w składzie zapowiedzianym. Śląsk natomiast z Mrozkiem w bramce, Bryłą I na lewym łączniku i Kulawińskim na pr. skrzydle.

W drużynie śląskiej wyróżniło się trio obronne i Waluś w pomocy. Atak słabszy.

Gra stała na słabym poziomie.

Bramki zdobyli w 15 min. Waluś, w 20 i 71 min. — Cebula.

Sędziował p. Andrzejak z Łodzi mało zdecydowany.

Widzów — 3.000.

UNION WYGRYWA W ZAGŁĘBIU

Dąbrowa, 3. 7. — Tel. wł. — Union Touring (Łódź) — R K. S. Zagłębie 2:1 (1:0). W R.K.S. zamiast Goldbluma zagrał Gembarzewski. Gra naogół równorzędna z techniczną przewagą gości. Braki swe nadrabiali gospodarze ambicją.

Prowadzenie dla Unionu zdobywa w 44 min. Seidel. W 1 min. po przerwie wyrównuje Penkowski, ale w 22 min. Królasik z przeboju ustala wynik dnia na 2:1.

Boisko rozmokłe — utrudniało grę. Widzów 2.000, z czego galeria — niesforna.

Sędziował p. Richter ze Śląska. Po meczu zszedł on z boiska w asyście policji.

Zapytany przez nas Kierownik drużyny łódzkiej p. Israel wyraził pełne zadowolenie z gry swego zespołu. Duszą drużyny był Michalski II. Dobrze grali dalej Gonko i Michalski w bramce.

W Zagłębiu zawiódł Banasik w ataku, którzy za dużo bawił się piłką. Najlepsi Kloc w pomocy i obaj obrońcy.

MITROPACUP

W Pradze: Sparta — Genewa 1:1 (do drugiej rundy wchodzi Genova). W Zagrzebiu: Hask — Kladno 2:1 (Kladno). W Turynie: Juventus-Hungaria 6:1 (Juventus). W Budapeszcie: Ambrosiana - Kispest 4:1 (Ambrosiana) Budapeszt: F.T.C. - Zidenice 3:0 (FTC). W Bukareszcie: Rapid - Ujpest 4:0 (Rapid). W poniedziałek gra Slavia z Beogradzkim w Pradze.

Hannower mistrzem

BERLIN, 3.7. — Tel. wł. — Powtórzony mecz finałowy o mistrzostwo Rzeszy Hannower 96 — Schalke 04 omal nie zakończył się znowu remisowo. W normalnym czasie wynik brzmiał 3:3, przy czym Hannower wyrównał z karnego. W ostatniej minucie przedłużenia strzelił Hannower zwycięską bramkę, detronizując wieloletniego mistrza, drużynę Szepana i Kuzorry.

MONACHIUM — WARSZAWA mecz bokserski, który miał być rozegrany w sierpniu w Warszawie odbędzie się ostatecznie 8 grudnia w stolicy.

2 samobójcze bramki Pogoni

przechyliły szalę na korzyść AKS

Chorzów. 3. 7. — Tel. wł. — Amatorski — Pogoń 3:1 (3:0). Bramki uzyskali Jeżewski (samobójcza), Sumara (samobójcza), Piontek i Szmidt. Sędzia p. Krukowski. Widzów około 7.000.

Pogoń: Albański; Jeżewski Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Majowski, Zimmer, Kraus, Szmidt, Borowski.

AKS: Mrugalla; Knas, Stolarczyk; Bętkowski, Kuchta, Skrzypiec; Barczyk, Piontek, Pochopin, Pytel, Sikora.

Dzisiejsze zawody stanowią właściwie ujemną pozycję w bilansie tegorocznych mistrzostw. Przed rozpoczęciem niniejszego sprawozdania należy przede wszystkim poświęcić kilka uwag pod adresem sędziego. Nieudolność, nieznajomość zasad, orzeczenia wręcz mylne i nie mające żadnego usprawiedliwienia — oto cechy arbitra, który doprowadza do rozgoryczenia graczy, demoralizuje ich, wywołuje niemiłą reakcję publiczności, a w skutkach powoduje obniżenie poziomu gry.

AKS z miejsca przyparł Pogoń do muru. Już w 3-ej min. Sikora bije rzut rożny, który Jeżewski z odległości jednego kroku przemienia w samobójczą bramkę. Publiczność szaleje. Gra toczy się dalej dość nieciekawie, przy pewnej przewadze Chorzowian, na których rachunek zalicza w 10-ej minucie Sumara drugą samobójczą bramkę. 2:0! Tego rodzaju sytuacja nie upoważnia jednak takiej drużyny, jak AKS do t. zw. gry „do domu", ze znacznej odległości. Stosowanie gry na czas może być usprawiedliwione pod koniec meczu, nigdy jednak na początku. Oczywiście zarzut ten odnosi się wyłącznie do defensywy AKS, której obaj obrońcy wypadli dzisiaj słabo. W 21-ej minucie Piontek z odległości ponad 30 m strzela bardzo ostro pierwszą — a właściwie już trzecią bramkę — dla swych barw. Mimo, iż strzał był tak daleki, Albański nawet się z miejsca nie ruszył.

W szeregach Pogoni zrozumiała konsternacja. Mimo to, atak tej drużyny — zupełnie zresztą niezgrany i nierozumiejący się — usiłuje zagrozić bramce przeciwnika. Napotyka jednak na opór często dość niewybredny, co kończy się kontuzją Majowskiego w 38-ej minucie, który już na boisko nie wraca!

Druga połowa też nieciekawa. Pogoń dwukrotnie traci drugiego zawodnika, jest nim Szmidt, który zostaje okresowo unieszkodliwiony! Drużyna ta gra więc do końca zawodów w dziesiątkę, a od czasu do czasu w dziewiątkę! Mimo wszystko AKS nie może podwyższyć wyniku. Gra w niektórych okresach po prostu beznadziejna.

Sędzia zupełnie nie wie, co się z nim dzieje. On jeden zdaje się zna również tajemnicę bramki strzelonej przez Pogoń. Egzekwował ją w 41-ej minucie Szmidt rzutem wolnym z linii pola karnego. W jaki sposób jednak piłka dostała się do siatki tego nikt nie wie. Sędzia uznał ją jednak mimo protestu Chorzowian i publiczności. Obraz gry do końca już się nie zmienia. Należy tylko jeszcze podkreślić zachowanie się gospodarzy, którzy gości swoich odprowadzili do szatni, łagodząc w ten szlachetny sposób trochę zbyt może przykre wrażenie dość agresywne nastrojonej publiczności.

Na półmetku

Ruch utrzymał się wprawdzie na pierwszym miejscu, ale od Warszawianki dzielą go już tylko... ułamki stosunku bramkowego. Za tydzień może się okazać, że A.K.S. (o ile wygra w Warszawie z Polonią) jest i pod tym względem lepszy, tym samym śląski rywal znalazłby się na pierwszym miejscu. Tak czy inaczej supremacja Śląska znów krystalizuje się dość wyraźnie.

Niespodzianką jest dobra pozycja „stolicy". W czasie, gdy Polonia toczy walkę na śmierć i życie, Warszawianka wywindowała się krok za krokiem ku szczytowi. Czy jednak nie powtórzy się znów historia z dawnych lat i warszawianie z najlepszej pozycji nie zaczną nagle się cofać.

Jedno jest zdaje się pewne. Cracovia nie obroni już swego tytułu i będziemy zadowoleni, jeśli na tournee po Szwecji nie sprawi jakiegoś brzydkiego figla.

Wisła nie ma wcale zamiaru odegrać roli kopciuszka. W Warszawie okazała się zespołem, który może nawarzyć piwa niejednemu przeciwnikowi. Bardzo niewyraźnie przedstawia się natomiast Warta. Przed rokiem jeszcze jedna z najbardziej stylowych drużyn, dziś zupełnie roztrzęsiona, nierówna. Z początkiem sezonu nikt nie przypuszczał, że ligowy zespół Poznania znajdzie się na półmetku między... drużynami walczącymi o byt.

Zwycięstwo Śmigłego w Poznaniu należy do niespodzianek, które coraz bardziej utwierdzają w przekonaniu, że wilnianie utrzymają się dłużej w Lidze niż ogólnie przypuszczano.

1.	Ruch	10	13	30:19
2.	Warszaw.	10	13	26:21
3.	A.K.S.	9	11	20:10
4.	Pogoń	10	11	11:11
5.	Wisła	10	11	15:15
6.	Cracovia	10	11	20:22
7.	Śmigły	10	9	18:24
8.	Warta	10	8	30:26
9.	Ł.K.S.	10	7	11:22
10.	Polonia	9	4	14:25

Decyzje w lidze krakowskiej

KRAKÓW, 3.7. — Tel. wł. — Dzisiejsza niedziela przyniosła ważniejsze rozstrzygnięcia w krakowskiej lidze okręgowej. W Chrzanowei Fablok wygrał z Makabi 2:0. Makabi odpadła więc od udziału w finałach, a Garbarnia zdobyła mistrzostwo wiosenne. Obecnie w ciągu tygodnia mistrz obu rund Z. S. Chełmek rozegra dwa spotkania z mistrzem wiosennym Garbarnią, a zwycięzca walczyć będzie o wejście do ligi.

Równocześnie dzisiaj Wisła wygrała z Garbarnią 2:1, zdobywając przez to puchar KZOPN z ogólną sumą 41 p. i imponującym stosunkiem bramek 122:38.

Wyjaśniła się również sytuacja na dole tabeli, gdyż Korona wygrała z Nadwiślanem 3:1; jakkolwiek mecz ten przerwano przed końcem, to jednak nie należy się spodziewać zmiany wyniku i do klasy A spadną Wawel i Nadwiślan.

Pentatlon w poznańskiej lidze

POZNAŃ, 3.7. W meczu decydującym o mistrzostwie poznańskiej kl. A. piłkarze K. S. Pentatlon pokonali Rawicki K. C. 5:0 (3:0).

Dzięki zwycięstwu temu Pentatlon zdobył tytuł mistrzowski i wszedł do ligi okręgowej.

J. Kapiak wygrywa wyścig do Morza

Relacja specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowgo

III ETAP: GDYNIA — CHOJNICE

Jeden dzień przerwy, po dwu etapach wyścigu kolarskiego do morza, spędzony w Gdyni, doskonale wpłynął na bądź co bądź zmęczonych ciężkimi wyścigami (I-szy etap 238 km) kolarzy.

Zawodnicy w środę rano wzięli udział w defiladzie z okazji Święta Morza, które w Gdyni było obchodzone szczególnie uroczyście, a po południu odbyła się uroczystość napełnienia pucharu wodą z polskiego morza. Jak wiadomo, puchar zostanie po wyścigu wręczony Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej przez zwycięzcę etapu morskiego (Wasilewski).

Poza tym zawodnicy zwiedzali motorówką port i wypoczywali rozkoszując się wspaniałym widokiem na zatokę.

*

W czwartek punktualnie o godz. 8-ej wyjechali kolarze za miasto, gdzie wyznaczony był start. Z liczby 37 ludzi, którzy rozpoczęli wyścig w Warszawie, dotychczasową selekcję wytrzymało 27 i ci ustawili się na szosie gdyńskiej w oczekiwaniu na start.

Etap ten (Gdynia — Chojnice) jest najkrótszy i wynosi 144 km. Teren dość falisty i na niektórych odcinkach nawet trafiają się zupełnie przyzwoite pagórki.

Po dyskwalifikacji Wiśniewskiego, zdecydowaną przewagę nad resztą kolarzy wykazywał Wasilewski. Kapiak tak podle przeszedł pierwszy etap, że wydawało się, iż ciężko mu będzie wyrównać różnicę dzielącą go od Wiśniewskiego.

Ale Kapiak nie zrezygnował z tego zadania. Gdy na 27 km prowadzącemu Trzonkowskiemu „nawaliła" kicha — rodzina Kapiaków wysunęła się na czoło. W tym miejscu spodziewać się należało energicznego pościgu ze strony Wasilewskiego, ale ten, ku największemu zdumieniu wykazywał najzupełniejszy spokój, strzegąc jedynie Bieńka.

Kapiacy więc bezceremonialnie prowadzą. Na 40 km usiłował pogonić za nimi Michalak. Wysiłek ten uwieńczył skutkiem, ale wnet opadł z sił i zaczął zostawać w tyle. Na 45 km przed metą etapu, imponująco odrywa się od środkowej grupy, a zbliża do czołowej — Starzyński. Zbliżył się nawet poważnie do Szpagata. O 2 km za nimi ciągnie, współpracując z Leśkiewiczem, Wasilewski. Na 15 km przed metą w Chojnicach — Starzyńskiego „łapie" kurcz i Kapiak wpada sam na metę. Wasilewski — długo się nie pokazuje. Okazało się, że wprowadzono go w błąd i wjechał w inną ulicę. W międzyczasie wyprzedzono go. Drugie miejsce zajął Kiełbasa.

1) Kapiak J.	w czasie	4:21:24
2) Kiełbasa	„	4:26:30
3) Leśkiewicz	„	4:26:30,2
4) Wrzesiński	„	4:26:30,4
5) Starzyński	„	4:26:31
6) Kapiak M.	„	4:26:32
7) Koper	„	4:29:55
8) Rzeźniacki	„	4:34:00
9) Bieńko		
10) Borowski		

IV ETAP CHOJNICE — POZNAŃ

Z liczby 27 kolarzy, ubył teraz Sobczak. Ze startu ruszają zawodnicy zwartą grupą. Już po 9 km „Szpagat" traci cenne chwile na zmianę gumy. Wasilewski oczywiście wykorzystuje ten moment na ucieczkę. Trwało zaledwie pół minuty kiedy Szpagat, któremu starszy brat oddał koło, — rozpoczął pościg, przy pomocy reszty kolegów klubowych — Zagórskiego i Nadulskiego. Przez Kamień Pomorski przejeżdża Wasilewski w czołówce, wraz z Koprem, Starzyńskim, Michalakiem, Gołąbem i Bienko, któremu się nie wiedzie. Na poprzednim etapie, niemal na ulicach miasta, pękł mu kierownik — teraz znów „nawaliła" kicha, a na jej zmianę stracił około 4 min. Na 30 km. doszlusował Kapiak, zostawiając swoich towarzyszy w tyle.

Teraz z kolei los odwrócił się od Wasilewskiego. Za Więcborkiem najechał na kawałek szkła, przebił gumę, sam się wywrócił i wpadł na niego Rzenicki. Kraksę tę wykorzystuje Kapiak i inicjuje ucieczkę. Z pomocą Wasilewskiemu przychodzi Michalak, oddaje mu swoje koło i... uścisk dłoni na pożegnanie. Wasilewski pogonił więc za czołówką. W Nakle nadrobił już stracony teren.

Po 120 km w czołówce są już tylko obaj faworyci: Kapiak i Wasilewski oraz Starzyński, a w pobliżu — Kiełbasasa. Na 50 km przed Poznaniem Rzeznicki gubi połowę kierownika, lecz niczym ekwilibrysta jedzie dalej.

Tuż przed samym Poznaniem zawodnicy przechodzą prysznic. Po kilku godzinach jazdy w strasznym upale, wpadają w zasięg burzy: biją pioruny, jedzie się niemal w ciemnościach. Na ulicach Poznania przewraca się Starzyński, obaj faworyci wpadają na metę sami. Wygrywa — o długość — Wasilewski. Trzeci, czarny od błota, Starzyński.

1) Wasilewski	w czasie	6:08:30
2) Kapiak J.	„	6:08:35
3) Starzyński	„	6:10:40
4) Kapiak M.	„	6:13:00
5) Kiełbasa	„	6:16:38
6) Koper	„	6:16:38,2
7) Gołąb	„	6:16:38,2
8) Leśkiewicz	„	6:21:43
9) Kudlak	„	6:28:37
10) Hoffschneider	„	6:29:14

V ETAP POZNAŃ — KUTNO

Na starcie przedostatniego etapu jest już tylko 22 zawodników. Wycofali się dwaj, którzy stawali do pierwszego wyścigu do Morza: Michalak i Targoński oraz zmęczony Bizoń.

Na 33 km Rzeznicki kontynuuje serię swoich wypadów i wpada na krowę. Złamał koło, ale usunął defekt i pojechał dalej. Prowadzi Starzyński, mając 500 mtr przewagi nad M. Kapiakiem. Za nim znów Wasilewski, na czele liczniejszej grupy.

Na 100 km Starzyńskiego dochodzi „Szpagat" i teraz jadą razem, mając 2 2 min. przewagi nad Wasilewskim. Na 2 km przed Koninem Kiełbasa wpadł na Wasilewskiego, sam się dotkliwie poranił i musiał wycofać z wyścigu.

Wasilewski dwukrotnie naprawia gumę. Starzyński też odpada od czoła z powodu defektu. „Szpagat" jedzie więc samotnie, niezagrożony i wygrywa z dużą przewagą, która debrała Wasilewskiemu prowadzenie w ogólnej klasyfikacji.

1) Kapiak Józef	4:49:32
2) Starzyński	4:57:00
3) Wasilewski	5:01:50
4) Kapiak Mieczysław	5:03:43
5) Trzankowski	5:03:58
6) Koper	5:04:43
7) Zagórski	5:04:47
8) Leśkiewicz	5:05:03
9) Hoffschnajder	
10) Rzeźnicki	

VI ETAP KUTNO — WARSZAWA

Na trasę VI-go, ostatniego etapu Kutno — Warszawa (157 km.), wystartowało 21 kolarzy, tylu już tylko pozostało z początkowej liczby 34.

Pierwsze kilometry wspaniałej szosy, ciągnącej się z Kutna, zawodnicy jadą zwartą stawką b. wolno — 26 km na godzinę.. Korzysta z tego na 6 km Hofsznajder i zwiększając tempo ucieka. Na Hofsznajdera nikt nie zwraca najmniejszej uwagi, tak, że po niedługim czasie odległość między nim, a pozostałymi kolarzami, wynosi 2 km.

Po przejechaniu 20 km. jak zwykle zaczyna beznadziejnie odpadać Ciesiołkiewicz, który już od paru dni robi wrażenie krańcowo wyczerpanego. Wąż zawodników zaczyna powoli wydłużać się. W czołówce widać przodujących: Starzyńskiego, Gołębia, Trzankowskiego, Bieńka i Wasilewskiego z nieodstępnym „Szpagatem" na kółku, stawkę w dużym odstępie zamykają Kapiak starszy i Ciesiołkiewicz.

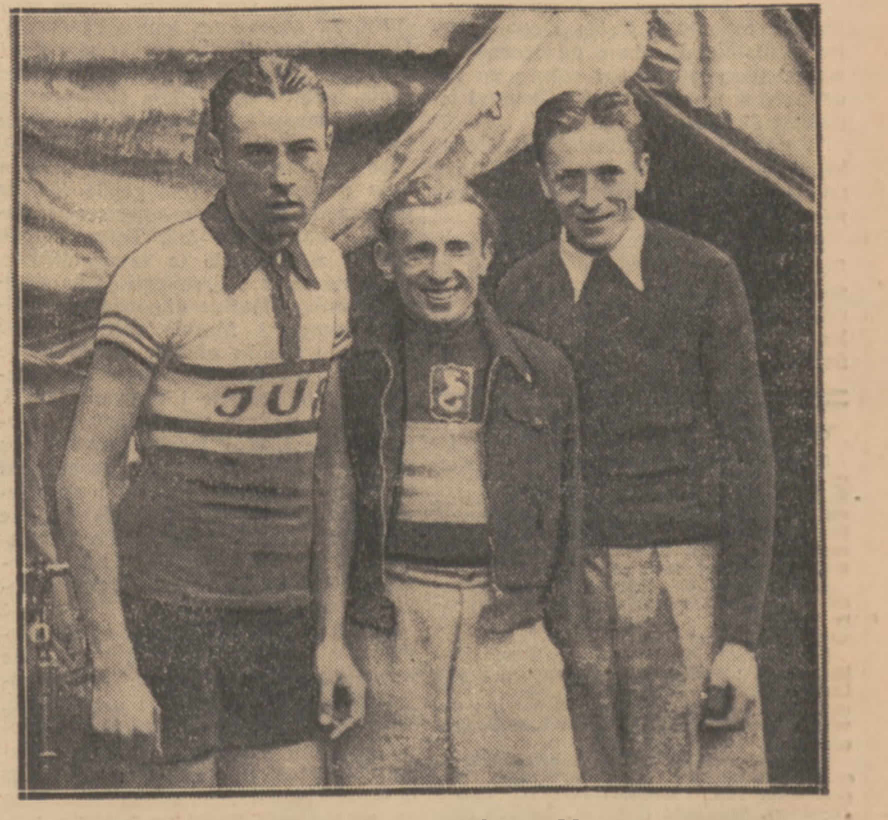
Taktyka „Szpagata" jest b. prosta. Ponieważ w ogólnej klasyfikacji, ma już przewagę nad Wasilewskim, wie dobrze, że wystarczy z nim wygrać, aby zwyciężyć w wyścigu do morza. Ale przeznaczenie nie pozwoliło na porównanie tych dwóch kolarzy w walce bezpośredniej, bo już na 36 km pęka dętka pechowemu Wasilewskiemu i Kapiak odsadza się znacznie.

Na 52 km odległość między idącym w „czołówce" Kapiakiem a Wasilewskim wynosi 7 km. Staje się rzeczą jasną, że Kapiak zwycięży, tym bardziej, że ubywa mu konkurent Starzyński, marnujący 3 min. na zmianę dętki.

Dobra szosa skończyła się już dawno. Teraz aż do Łowicza, muszą kolarze męczyć się na wyboistych drogach, a niekiedy kocich łbach.

W Łowiczu: Starzyński, Gołąb, Trzonkowski, Zagórski, Szpagat i Kudlak, doganiają uciekiniera Hofsznajdera i wszyscy razem, zaczynają jechać z wielką szybkością 38 km. godz. Niedaleko za czołówka pedałuje samotnie Rzeźnicki, a o 25 metrów czwórka: Koper, Zagórski, Nadulski i Frankowski.

Na 70 km kolarzy czeka miła niespodzianka w osobach Ignaczaka i Bobera, którzy specjalnie wyjechali na spotkanie. Niestety, sędzia główny p. Machaj stanowczo zabrania wszelkich konwojów.



TRZEJ PIERWSI W WYŚCIGU DO MORZA

Kapiak Józef, Starzyński (III) i Wasilewski (II) po ukończeniu ostatniego etapu.

Zaczyna padać deszcz, świetna szosa łowicka (czerwona kostka) staje się niebezpiecznie śliska i natychmiast spada tempo wyścigu.

Komisja sędziowska organizuje w Sochaczewie punkt odżywczy, ale zawodnicy nawet nie chcą patrzeć na jedzenie czując, że już Warszawa niedaleko.

Czołówka dojeżdża do Błonia. Na fatalnej znów drodze odpada doskonale dotąd idący Bieńko.

Na 115 km ucieka Zagórski, a za nim Szpagat. Czołówka zaczyna rozbijać się na grupy: Zagórski prowadzi Kapiaka o 40 m za nimi Rzeźnicki, o 25 m. Gołąb i dość daleko za nim Trzankowski z Nadulskim. Wasilewski, któremu po raz drugi nawaliła kicha — bardzo daleko. Na 129 km. Trzankowski zostaje. Oczywiście dętka...

Warszawa coraz bliżej. Rzeźnicki prowadzi nadal Kapiaka. Do pary tej koło Nadarzyna dołącza się Gołąb. Rzeźnicki odpada, a Kapiaka zaczyna teraz prowadzić Gołąb.

Okęcie. Porządek nie zmienia się. Na autostradę Gołąb i Kapiak wjeżdżają z wielką przewagą. Wreszcie meta w Alei Niepodległości. Kapiak finiszuje i uzyskuje nieznaczną przewagę nad rewelacyjnie jadącym w tym etapie Gołębiem. Na miejscu trzecim, zupełnie nieoczekiwanie przybywa świetnie finiszujący Hofsznajder, tuż za nimi Leśkiewicz dalej Bieńko, Kudlak i dopiero jako 13-ty, pechowiec Wasilewski.

1) Kapiak J.	4:43:50
2) Gołąb	4:43:50,2
3) Hofsznajder	4:47:30
4) Leśkiewicz	4:47:30,2
5) Bieńko	4:47:55
6) Kudlak	4:48:40
7) Rzeźnicki	4:48:50
8) Zagórski	4:48:58
9) Trzankowski	4:49:03
10) Nadulski	4:49:40
11) Starzyński	4:49:55
12) Frankowski	4:50:50
13) Wasilewski	4:52:37

*

Najlepszym kolarzem wyścigu do Morza okazał się Józef Kapiak. Gdyby nie dyskwalifikacja Wiśniewskiego, on jeden mógł zmienić rezultat wyścigu. W każdym razie doskonały kolarz klubu „Jur", wykazał nieprzeciętną formę i wielką ambicję. Jego największy konkurent Wasilewski z pewnością niewiele mu ustępuje, ale szczególny pech (10 pęknięć dętek), nie pozwolił mu na nawiązanie równorzędnej walki.

Ostatecznie na mecie ujrzeliśmy przedstawicieli starszej generacji: Kapiaka, Wasilewskiego i Starzyńskiego. Można by sądzić, że niedobrze jest z naszą młodzieżą. Nie będziemy jednak pesymistami. Obserwując dokładnie wyścig stwierdziliśmy ponad wszelką wątpliwość, że tacy kolarze jak: Bieńko, Bizoń, czy młodziutki Koper — posiadają wszelkie dane, aby już niezadługo zastąpić, ba, nawet zaćmić obecne gwiazdy.

Zainteresowanie biegiem było rozmaite. W Grudziądzu — duże, w Gdyni — znikome, w Poznaniu — prawie żadne, ale za to Kutno spłaciło dług za całą Polskę. Tak serdecznego przyjęcia trudno było się poprostu spodziewać. Na mecie czekała na kolarzy cała bateria lemoniady, tak pożądany napój po męczącym etapie. Wieczorem, miasto wydało bankiet na cześć kolarzy, a na drugi dzień rano odbyła się uroczystość przemianowania ulicy „Małej" na ulicę imienia gen. Orlicz - Dreszera, uroczystość, specjalnie przełożona z innego terminu na dzień gdy kolarzeo becni będą w Kutnie.

Tak przyjmowało zawodników miasto, skrzętnie dotąd omijane przez wszelkie raidy kolarskie. Brawo Kutno.

OGÓLNA KLASYFIKACJA

1) Kapiak J.	(Jur)	34:46:25,8
2) Wasilewski	(Fort Bema)	34:57:29,2
3) Starzyński	(Syrena)	35:06:43
4) Leśkiewicz	(ŁKS)	35:27:13,8
5) Koper	(RKS Ursus)	35:29:40,4
6) Kudlak	(Orkan)	35:49:27,8
7) Bieńko	(Orkan)	35:53:06,4
8) Zagórski	(Jur)	36:00:14
9) Trzankowski	(KSZO)	36:25:29,8
10) Rzeźnicki	(Syrena)	36:28:41
11) Gołąb	(RKS Ursus)	
12) Hofsznajder	(Port Bema)	
13) Borowski	(Lauda)	
14) Wrzesiński	(KPW)	
15) Nadulski		

Dystans wyścigu — 1.050 km.

Ed. Trojanowski.

Porażka ALE dobry czas

Kopenhaga, w lipcu.

Mimo bardzo złej pogody zebrało się nie mniej niż 3000 osób na zawodach międzynarodowych Kopenhaskiego Zw. Lekkoatletycznego. Sensacją zawodów był bieg na 5 mil ang. z udziałem Nojego, najlepszego średniodystansowca Danii Harryego Sieferta oraz Niemca Eberhardta. Dla Nojego był ten bieg o tyle ciekawy, że na meczu Polska — Niemcy właśnie Eberhardt będzie konkurentem na 5000 m.

Nie jeden czytając te słowa zada pytanie: — Co to za dziwny dystans — 5 mil? ! rzeczywiście, zdaje się, że na tę odległość biegają tylko Skandynawowie. Pierwsze miejsce zajął Duńczyk Siefert w czasie 24:41,8, który jest nowym rekordem Danii. Drugi przyszedł do mety Noji w czasie 25,01,4. Trzecie miejsce zajął Niemiec Eberhardt 25:06.

Konkurencja ta miała bardzo ciekawy przebieg. Już po 3 okrążeniach 6 zawodników było daleko w tyle — czołowa grupa składała się z Sieferta, Nojego i Eberhardta. Ten ostatni mógł dotrzymać towarzystwa Siefertowi i Nojemu tylko do 5000 metrów, po czym pozostał o 50 metrów w tyle i już do końca pozostał oddalny na tę odległość od Nojego.

Do 6500 metrów deptał Noji Siefertowi po piętach, lecz potem Siefert nagle oderwał się i wyprzedził wkrótce Nojego o 150 metrów i do końca biegu odległość ta nie zmieniła się.

Mimo przegranej wynik uzyskany przez Nojego nie czyni mu ujmy. Siefert znajduje się już teraz w szczytowej formie, czego u Nojego trzeba oczekiwać nie wcześniej jak w sierpniu. Tempo biegu odpowiadało czasowi 31 minut na 10 km, było więc dość ostre.

Z innych rezultatów tych zawodów można wymienić nowy rekord Danii na 1000 metrów, uzyskany przez Em. Rożego w czasie 2,31 — czyli o 8/10 lepszym od starego. Drugie miejsce w tym biegu zajął Niemiec Brandscheid. W biegu na 400 m z płotkami uzyskał Niemiec Scheele czas 55,4, który jest lepszy od rekordu duńskiego.

Jak już zaznaczyliśmy sensacją tych zawodów był bieg na pięć mil i właśnie zasługą Nojego było, że bieg ten dał publiczności dużo emocji.

VIK.



WASILEWSKI

groźny rywal Kapiaka — kończy Wyścig do Morza.

Rekord Dawidowiczówny

Kronika basenów pływackich

GISZOWIEC, 3.7. — Tel. wł. — Na stawie Małgorzaty rozegrano mistrzostwa pływackie Śląska w klasie A. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych (chłód i deszcz), osiągnięto kilka doskonałych wyników. Ośrodkiem zainteresowania stała się doskonale usposobiona zawodniczka bielskiego Hakoahu Dawidowiczówna, która dwukrotnie poprawiła rekord krajowy na 100 m stylem dowolnym, raz wygrywając konkurencję w czasie 1:16,6, drugi raz w sztafecie 4x100 — 1:16. Dawidowiczówna nadrobiła aż 8 sekund swej sztafecie, uległa jednak o dłoń Kawelcównie, pływającej w sztafecie EKS.

Niemniejszą sensacją stała się porażka rekordzisty i mistrza Polski Heidricha na 100 klasycznym. Zawodnik Dębu miał czas 22,8, jego zwycięzca Rusin EKS 1:22,4.

Niespodzianką stała się również porażka sztafety mistrzowskiego EKS 4x200 w walce z TPG. Czas Giszowca 11:28,4, EKS 12:58. W punktacji drużynowej zwyciężył ponownie EKS 630 pkt. przed Dębem 589 i Giszowcem.

W eliminacyjnym meczu waterpolowym team A pokonał team B 6:2 (5:1). Mecz stał na dawno niewidzianym poziomie. Bramki dla zwycięzców uzyskali Jędrysek i Iwanow po 2 oraz Kulawik i Madej po jednej. Dla teamu B— Rotter i Gumkowski. Uderzała słaba forma graczy EKS. Nadspodziewanie dobrze natomiast wypadli waterpoliści giszowscy. Reprezentację Polski ustali kapitan związkowy 17 bm. W dniu tym odbędzie się w Bielsku ostatnia eliminacja.

KARLICZEK startował na akademickich mistrzostwach Niemiec w barwach swojej berlińskiej uczelni i na 100 mtr. st. grzbietowym zajął drugie miejsce w czasie 1:16,9 za Erbem z Pragi czeskiej 1:16,3.

W trójmeczu pływackim

miast pomorskich zwyciężył Grudziądz 120 pkt., 2) Bydgoszcz 110 i 3) Toruń 104. Ziółkowska na 100 m st. klas. osiągnęła czas 1,45,8 s., a nie 1,41,8, — jak mylnie zanotowaliśmy.



MAJEWSKI

mistrz Polski w łucznictwie wszystkich kategorii.

476 wioślarzy na regatach międzynarodowych w Bydgoszczy

Na starcie w dniu 10 lipca w Brdyujściu znajdą się zaledwie dwa kluby zagraniczne: Berliński Klub B.R.V. Hellas i RV Vorwärts z Elbląga. Pierwszy z nich obsadza cztery biegi w czwórkach, operując przytym 9 wioślarzami, drugi obsadza również cztery biegi, ma jednak liczniejszy zespół.

Z polskich klubów na starcie zobaczymy 28 bander. W sumie zgłoszono 476 wioślarzy w 94 obsadach. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba zgłoszeń zwiększyła się o 30 wioślarzy.

Degradacja Hakoahu bielskiego z ligi waterpolowej

Mistrzostwa ligi waterpolowej zbliżają się ku końcowi. Na dole tabeli sytuacja została już wyjaśniona na niekorzyść bielskiego Hakoahu, który ukończył rozgrywki z jednym zaledwie punktem zdobytym. Drugi zarobiony punkt stracił Hakoah przy walkoverze. W ten sposób Hakoah spadł z ligi.

O tytuł mistrza walczyć będzie E. K. S. z T. P. Giszowcem. Po raz pierwszy od wielu lat pozycja . K. S. została zagrożona. Młody zespół Giszowca jest na najlepszej drodze do odebrania katowiczanom mistrzostwa. Pozostał im do rozegrania jeszcze tylko jeden mecz i to właśnie z E. K. S. Teoretycznie E. K. S. ma jeszcze szanse zdobycia mistrzostwa, ale T. P. G. jest w znacznie korzystniejszej sytuacji.

Obecny stan tabeli

1) T. P. Giszowiec 7 gier, 12 pkt., st. br. 18:3, 2) E. K. S. 4 gier, 2 pkt., st. br. 17:6, 3) A. Z. S. 5 gier, 6 pkt., st. br. 8:5, 4) K. S. Z. O. 6 gier, 4 pkt., st. br. 1:6, 5) Hakoah 8 gier, 1 pkt., st. br. 3:25.

Na podstawie dotychczasowych meczów mistrzowskich kapitan związkowy P. Z. P. p. Berlik wybrał następujących graczy do treningu, po którym ustalona będzie reprezentacja na mecz Finlandią: T. P. G. — Jędrysek, Hallor, Bochynek, Madej i Szczepański, E. K. S. — Karliczek I, Karliczek II, Jankowski i Rother, A. Z. S. — Jastrzębski, Karpiński i Iwanow, K. S. Z. O. — Kierysz, Hahoah — Wiener I.

BIELSKO 3.7. — Tel. wł. — Hakoah uległ dziś AZS 0:2 (0:1) co przesądziło definitywnie sprawę degradacji. Miejscowi grali słabiej, niż dnia poprzedniego i wynik uważać należy za sprawiedliwy. Obie bramki uzyskał Iwanow. Sędziował bardzo dobrze p. Rose z Krakowa.

TPGN. — AZS. 3:0 (2:0)

Akademicy stołeczni zjechali w sobotę do Giszowca, gdzie na stawie Małgorzaty rozegrali mecz piłki wodnej z liderem mistrzostw Polski — Tow. Pływ. Giszowiec - Nikiszowiec. Mecz zakończył się spodziewaną wygraną gospodarzy w stosunku 3:0 (2:0). Bramki uzyskali Hallor, Jędrysek i Kulawik. Spotkanie stało na wysokim poziomie i dostarczyło licznej widowni wiele emocji. Ślązacy górowali bojowością nad dobrze zgranym przeciwnikiem. Sędziował p. Rose — dobrze. (hr.)

Hakoah — KSZO. 0:0

Na kąpielisku miejskim w Bielsku odbył się w sobotę mecz mistrzowski pomiędzy miejscowym Hakoahem a drużyną Klubu Sportowego Zakładów Ostrowieckich. Spotkanie przyniosło wynik bezbramkowy, po b. zażartej walce. Wynik ten w pewnym stopniu krzywdzi bielszczan, którzy mieli więcej z gry i byli zespołem lepszym. Sędzia p. Przybyła z Katowic na ogół słaby. Widzów ponad 500 osób. (hr)



NAWROT MINĄŁ SITKĘ

Za chwilę strzeli... Nie! Oddaje piłkę sąsiadowi.



NA MISTRZOSTWA PAŃSTW BAŁTYCKICH

wyjechała czwórka wioślarska Kolejowego Przysposobienia Wojskowego z Torunia. Stoją od prawej: Jankowski, Drudojewski, Kuligowski, trener Otto, Parzysz i Czarkowski.



BIEG SZTAFETOWY PRZEZ POMORZE

który odbył się w dwu etapach dn. 28 i 28 czerwca z Torunia do Gdyni, był imprezą propagandową olbrzymiej miary. Brało w nim udział 5500 osób, starszych sportowców i dzieci. Często pałeczkę nieśli ludzie oderwani na chwilę od pracy w polu. Najstarszy biegacz liczył 68 lat, a najmłodszy 9. Tak przeniesiono pałeczkę na przestrzeni 762 klm. W Gdyni wywieziono ją na trawlerze „Czajka" na pełne morze, gdzie została zatopiona przez wicepremiera inż. Kwiatkowskiego. Pałeczka zawierała akty woli społeczeństwa o wieczystym związaniu Pomorza z Morzem, podpisane przez przedstawicieli 57 pomorskich okr. związków społecznych w imieniu przeszło 400.000 rzeszy członków.

Dwie Heleny amerykańskie w finale
Stara klasa raz jeszcze zabiera głos w Wimbledonie

Londyn, czwartek.

A więc będziemy mieli powtórzenie finału z roku 1935! Helen Jacobs i Helen Wills-Moody, dwie odwieczne rywalki, spotykają się w sobotę po raz czwarty w walce o tytuł najlepszej tenisistki świata.

W dzisiejszych półfinałach Jacobs pokonała Marble 6:4, 6:4, a Wills-Moody po dwugodzinnym zmaganiu się wyeliminowała Sperling 12:10, 6:4.

Spotkanie Jacobs — Marble wykazało, iż zwycięstwo Helen nr 2 (jak tu popularnie zwana jest Jacobs) nad Jędrzejowską, nie było dziełem przypadku. Jacobs musi być rzeczywiście w świetnej formie, jeśli pokonała tak łatwo swą rywalkę, która okrzyczana została przez całą tutejszą prasę sportową, za największą tenisistkę świata. Geniusz błyskotliwej gry nie zdołał jednak przełamać żelaznej obrony. Jacobs grała bezbłędnie, odbijała piłki jak maszyna i musiała wytrącić z równowagi ciągle atakującą Marble.

W pierwszym secie do stanu 2:2 gra była równa. W piątym gemie Marble przełamała niespodziewanie serwis Jacobs i prowadziła 3:2. Teraz jednak Jacobs zastosowała tę samą taktykę, co w meczu z Jędrzejowską: na drajwy i woleje Marble odpowiadała wolnymi czopami. Marble zaczęła walić w outy i Jacobs objęła prowadzenie 4:3, 5:4. Dziesiąty gem był dramatyczny. Marble serwuje i prowadzi 40:15, mając już prawie zapewnione wyrównanie na 5:5. Wali jednak łatwy smecz w out, potem double-fault, dwie siatki i seta bierze Jacobs 6:4. W drugim secie Jacobs kontynuuje swoją taktykę wybijania Marble z uderzenia. Prowadzi 3:2, 5:3, 5:4 i po długim i denerwującym dziesiętym gemie wygrywa seta i mecz 6:4, 6:4.

Drugi półfinał był jeszcze bardziej emocjonujący, choć sama gra stała na o wiele niższym poziomie. Był to pojedynek na regularność i cierpliwość. Niezachwianemu spokojowi Wills-Moody, Sperling przeciwstawiła upór i niepożytą energię. Amerykanka prowadziła niemal bezustannie, a Sperling zawzięcie wywalczała punkt po punkcie, wyrównując. Przy stanie 8:7 Wills-Moody miała trzy razy set-balla i za każdym razem Dunka zmuszała ją swą ostrożną grą do robienia błędów. W dwudziestym gemie sytuacja się zmieniła. Sperling prowadziła 10:9 i miała dwukrotnie set-balla. Tym razem Amerykanka uratowała się wypadami do siatki. W końcu, po siedemdziesięciominutowej walce, która zmęczyła publiczność nie mniej od tenisistek, Wills-Moody wygrała seta 12:10. Drugi set przyniósł pewne odprężenie. Obie tenisistki grały mniej regularnie; na obu widać było zmęczenie. Wills-Moody zrobiła mniej błędów i wygrała 6:4.

Tak więc „dwie Heleny" staną po raz czwarty na centralnym korcie Wimbledonu kontynuując swą waśń z dalekiej Kalifornii. Grały ze sobą w finale Wimbledonu trzykrotnie i za każdym razem triumfowała Wills-Moody. W ostatnim spotkaniu, w roku 1935, Jacobs miała trzy razy mecz-balla i mimo to musiała ulec swej wielkiej rodaczce. Spotkały się w dwa miesiące później w finale mistrzostw Ameryki. Był to pamiętny mecz. Jacobs prowadziła i miała już wygrany mecz, gdy Wills-Moody zeszła z kortu tłumacząc się zerwaniem mięśnia. Teraz po trzech latach przerwy staną ponownie do walki. Obie mają ponad trzydzieści lat, lecz odparły zwycięsko atak młodego pokolenia. Obie reprezentują w tenisie styl gry uznany za przestarzały, a mimo to są niepokonane!

W czym leży tajemnica ich sukcesów? W jaki sposób Wills-Moody po trzyletniej przerwie powraca do Wimbledonu i bije wszystkie młode sławy? Kiedy Jacobs, która w zeszłym roku uznana została za „skończoną" tenisistkę doszła do obecnej fenomenalnej formy? Przed Wimbledonem Wills-Moody grała zaledwie w trzech turniejach, a Jacobs tylko w jednym! Ale... obie trenowały ukrycie. Trenowały zawzięcie. Skoncentrowały się zupełnie na grze; miały jeden cel — Wimbledon. Ta umiejętność koncentracji, włożenia w grę całego zasobu sił fizycznych i umysłowych jest, zdaniem moim, główną podstawą triumfów „dwóch Helen".

J. S.

Walny Zjazd Prasy Sportowej

W czwartek obradował w Warszawie Walny Zjazd Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. Reprezentowane były okręgi: Warszawski, Poznański, Lwowski, Krakowski, Łódzki, Pomorski i Wileński, który na tym zebraniu został przydzielony do okr. stołecznego, z powodu zbyt małej ilości członków.

Przewodniczył obradom inż. Jerzy Grabowski. Po dyskusji ustępujące władze otrzymały jednomyślnie absolutorium. Wybory dały wynik następujący:

Prezes — Sikorski Wacław, wiceprezesi — Rothert St. i Szenajch Al., skarbnik — Jeszka Lech, sekretarz — Mosin R., czł. zarz. — Erdman Jan i Junosza W. Cały nowy zarząd powołano przez aklamację w składzie dotychczasowym.

Sąd koleżeński II instancji: przewodniczący — Strzelecki M., czł. — dr Mielech St., Grabowski Tad., Nieciecki (Wilno), Nowak (Kraków), Śmigielski (Poznań), Burczak (Katowice).

Komisja Rewizyjna: przewodniczący — inż. Grabowski Jerzy, czł. — Sokopp E. i Reksza Al.

Następny zjazd odbędzie się w Łodzi.

*

Komisja nadawcza w składzie: Sikorski, Olchowcz, Strzelecki, Wacek, Faecher uchwaliła jednomyślnie odznaczyć nagrodą „złotego pióra" — red. Jana Erdmana.

*

Wszyscy Czytelnicy Przeglądu Sportowego znają doskonale „złote pióro" kol. Erdmana z jego licznych artykułów, felietonów i korespondencji, drukowanych na łamach naszego pisma.

Jest nam specjalnie miło zanotować fakt, że pierwsza tego rodzaju nagroda honorowa w dziennikarstwie sportowym przypadła w udziale właśnie jednemu ze współredaktorów Przeglądu Sportowego. Kolega Erdman przebywa obecnie w Ameryce. Dopiero po jego powrocie do kraju odbędzie się uroczyste wręczenie zdobytej nagrody.

Niemcy — Anglia 10:6
Specjalny wysłannik Przeglądu Sportowego patrzy na mecz potęg boksu w Berlinie

BERLIN, 3.7. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Trzeba podziwiać zawodników zarówno niemieckich jak i angielskich, którzy podczas przeszło 30 st. upału niemiłosiernie prażeni przez słońce, zdobyli się na wielką kondycję fizyczną. Walczyli przez 3 rundy nie zdradzając zmęczenia. Obie ósemki okazały się doskonale przygotowane do wielkiego meczu, co jest zdumiewające na tę porę roku.

— Zespół angielski jest b. wyrównany bez wyraźnie słabych punktów — powiedział po meczu sędzia punktowy p. Bielewicz.

I miał rację... Anglicy nie posiadają w swej ósemce boksera za którego mogliby się rumienić. I dlatego mecz należał do ciekawych. Anglicy mają dodamy, że są oni wszyscy b. dobrymi technikami, nie pozostaje nic innego jak wyrazić życzenie zobaczenia Brytyjczyków jak najprędzej w Polsce.

— Przypuszczam, że wygralibyśmy z Anglią — mówił jeszcze p. Bielewicz — ale mecz byłby ciężki.

Najsilniejsze punkty angielskie to mucha Russell, w półśredniej Webster, w półciężkiej Brown; najsłabszy ciężki Preston. Wszyscy Anglicy prócz swych sławnych na cały świat lewych prostych posiadają b. bogaty repertuar i mogą zaimponować unikami oraz piękną pracą nóg. Nie cechuje ich bynajmniej angielska flegma i ciosy wyprowadzają tak szybko, że potrafią zaskoczyć przeciwnika.

Niemiecka ósemka jest w formie. Wszyscy bokserzy spaleni na brąz przyjechali wprost z 10-dniowego obozu treningowego. Dobry był kogut Wilke, który wyraźnie znów dochodzi do formy. Nürnberg walczył za krótko, aby wydać o nim sąd. Zdaje się jednak, że jest w szczytowej formie. Dobry był Baumgarten, który mógł zaimponować tempem w trzeciej rundzie. Również Runge wykazał znakomitą kondycję i zaskoczył przeciwnika szybkością. Najsłabszą częścią drużyny niemieckiej mucha Obermauer, który odbiega klasą od swych kolegów. Również debiut wiedeńczyka Jaro wypadł bardzo blado. Jeszcze jeden b. słaby punkt niemiecki to Fluss w półśredniej. Zawodnik słaby technicznie i o kiepskim kryciu. Vogt utrzymał się na poziomie swego meczu w Poznaniu.

Wśród bokserów walczących w walkach dodatkowych zasługuje na szczególną uwagę lekki Heese, który od czasu swej walki z Woźniakiewiczem poczynił dalsze postępy, wzbogacił repertuar, wzmocnił tempo i stał się klasą już prawie międzynarodową.

Jeśli chodzi o przebieg walk to nie obfitowały one w specjalnie sensacyjne momenty. Wszystkie rozstrzygnięcia były zupełnie słuszne. Russel (A) wysoko pobił Obermauera, a szczególnie dużo punktów zdobył w drugiej rundzie. Wilke (N) wygrał bezapelacyjnie wszystkie rundy z Pottingerem, narzucając duże tempo. Jaro (N) bardzo wyraźnie przegrał trzy starcia z Gallio i wykazał najsłabszą kondycję.

Nürnberg trafił Gratha lewą z półdystansu. Anglik padł jak kłoda i przez dłuższy czas był nieprzytomny. Webster zbombardował Flussa krótkimi hakami i dopuścił go do głosu dopiero w pierwszej połowie trzeciej rundy.

Baumgarten w walce z Harringtonem przeważył szalę zwycięstwa dopiero w trzeciej rundzie, w której ruszył jak maszyna. Vogt posłał Browna w pierwszej rundzie na sekundę na deski, ale w drugiej nie umiał uniknąć wielu lewych prostych. Trzecia runda jednak bezapelacyjnie przypada Niemcowi. Runge nie miał ciężkiej roboty z Prestonem.

Mecz wygrali Niemcy 10:6 zasłużenie. Po raz pierwszy zastosowano nowe przepisy FIBY i gdy po dwóch rundach Jung musiał skapitulować przed Campem z powodu kontuzji oka, sędziowie ogłosili zwycięstwo Niemca nie przez techniczny nokaut, lecz na punkty.

K. Gryżewski

LWÓW, 3.7. — Tel. wł. — Sekcja kolarska Czarnych zorganizowała w niedzielę pierwsze od szeregu lat wyścigi kolarskie na torze ziemnym stadionu Czarnych. Rozegrano jedynie przedbiegi na 1000 m. Pierwszy przedbieg wygrał Babij (Ukraina) w czasie 1:34 przed Drohobyckim (Czarni). Drugi przedbieg wygrał Wiązek (Czarni) 1:40.8 przed Rostokiem (Zw. Strz.). Trzeci przedbieg przyniósł zwycięstwo Łacie (Ukraina) 1:44. Finały tego biegu nie doszły do skutku z powodu oberwania chmury. Zawody wywołały duże zainteresowanie, gdyż zostały zorganizowane po szeregu latach przerwy. Zgromadziły one 1.000 widzów.

Jacobs kontuzjowana
przegrywa finał z Wills-Moody

LONDYN, 2.7. — Telefon własny. — Wimbledon zamknął dziś swe podwoje. Po raz pierwszy w historii tego turnieju wszystkie tytuły zdobyli przedstawiciele jednego państwa — Stanów Zjednoczonych. Po raz pierwszy też w historii zdobyła tytuł tenisistka, licząca więcej niż 30 lat i po raz pierwszy zdobyła go po raz ósmy.

W sobotę rozegrano aż cztery spotkania finałowe, ale tylko jedno ściągnęło 18.000 widzów do stanu niebywałego napięcia. Mecz Wills Moody Jacobs zakończył się co prawda tragicznie, ale przez 9 gemów był pokazem najwyższej klasy gry pięknej i stylowej, a jednocześnie skutecznej i zaciętej.

Rozgrywki rozpoczęły się od finału dubla pań, w którym młode Amerykanki Marble, Fabyan, pogromczynie Jędrzejowskiej i Thomas pobiły parę Mathieu, Yorke 6:2, 6:3. Amerykanki grają znakomicie i byłyby groźne dla niejednego dubla męskiego.

O godz. 2.55 weszły na kort obie Heleny. Spotkały się tu już przed trzema laty, w roku 1935. Trzy razy jedna piłka dzieliła wówczas Jacobs od zwycięstwa, ale wygrała Wills Moody.

Walka jest zacięta od pierwszej piłki. Obie tenisistki są skoncentrowane, twarze poważne, bez uśmiechu, nie ma konwencjonalnych rozmówek. Na trybunach atmosfera niebywałego napięcia.

Pierwszego gema zdobywa Wills z serwisu Jacobs, ale za chwilę Jacobs się rewanżuje. Gra jest wspaniała, wymiany piłek długie, ale bardzo interesujące, walka zapamiętała Wills gra mocniej, atakuje cross drajwami, które padają na same linie. Jacobs odpowiada czopami, stara się ściągnąć przeciwniczkę do siatki, aby ją tu minąć niezawodnie wolejm. Taktyka ta nie przynosi początkowo sukcesów, gdyż Wills prowadzi 4:2.

Teraz jednak zaczyna się okres Jacobs; wyrównuje na 4:4 i w dziewiątej grze, najbardziej interesującej z całego meczu, trzy razy tylko jedna piłka dzieli ją od zwycięstwa. Prześladuje ją jednak fatalny pech, trzy drajwy padają o centymetr za linią. Wills wygrywa grę i prowadzi 5:4.

Teraz następuje tragedia. W przerwie Jacobs poprawia nagle bandaże na nodze. Okazuje się, że trenując wczoraj z Tildenem, nadwyrężyła sobie ścięgno Achillesa; lekarz opatrzył je i tak z bandażem weszła na plac. W dziewiątej grze przy smeczu kontuzja się odnowiła i Jacobs, wróciła na plac kulejąc. Ostatnią grę tego seta wygrywa Wills do O. Jacobs nie może zupełnie chodzić, przy każdym kroku twarz wykrzywia grymas bólu.

Jest 1:0, 2:0, 3:0. Kierowniczka drużyny amerykańskiej p. Wightman namawia Jacobs, aby skreczowała, ale ona odmawia i chce walczyć do końca.

Po 7 minutach mecz, który stał się ponurą farsą jest zakończony. Wills wygrała 6:4, 6:0.

Jacobs z trudem dochodzi do siatki gratuluje przeciwniczce. Wills Moody podają mikrofon.

„Jestem tak szczęśliwa — mówi tylko jaka szkoda, że wygrałam w ten sposób".

Przed dwoma laty takim samym dramatem zakończył się mecz Perry — Cramm. Niemiec uległ kontuzji i statystował tylko. Ale Perry wygrałby i tak to spotkanie. A dziś, w normalnych warunkach, wynik byłby otwarty do ostatniej wymiany piłek.

Po tym dramatycznym meczu odbył się finał dubla panów. Budge, Mako pobili Henka, Metaxę w stosunku 6:4, 3:6, 6:3, 8:6. Mecz stał na bardzo wysokim poziomie. Niemcy grali bardzo mądrze, skierowując wszystkie piłki na Mako. Doskonale wypadł Metaxa, którego serwisy i smecze siały spustoszenie.

W chwilę potem w finale mixta para Budge, Marble pobiła parę niemiecko-amerykańską Henkel, Fabyan 6:1, 6:1.

Jerzy Sokołów.

Nie wprowadzać w błąd opinii!

Ni stąd ni zowąd — bez reklamy — zjechali do stolicy województwa śląskiego piłkarze ręczni Wrocławia, którzy zmierzyli się w dwóch meczach z reprezentacją Polski. Oba spotkana nie wywołały większego zainteresowania, i słusznie: na Śląsku każdy wie, że szczypiorniak polski stacza się w dół, że wyniki będą kompromitujące. Wyraziły się one w stosunkach dwucyfrowych: 12:5 i 16:3!! Były to oczywiście spotkania bez historii. Osoby, które na szczypiorniak polski od kilku lat patrzą przez tzw. „różowe okulary" nie straciły jednak optymizmu.

— W drugim dniu byliśmy równym przeciwnikiem, do 15-tej min., kiedy wynik brzmiał 0:0!, — albo: — Pomocą i tylnymi formacjami dorównujemy gościom, brak nam „tylko" bramkostrzelnych napastników, itd.

Rzuca się przede wszystkim w oczy, że odpowiedzialne za szczypiorniaka osoby od jakichś trzech lat wmawiają we wszystkich systematycznie rzekome postępy. Jeśli przypomnimy sobie czasy przedolimpijskie, to mieliśmy wysokie porażki z Niemcami. Przed wyjazdem do Berlina kazano naszym piłkarzom zagrać z Rumunią, dla sprawdzenia formy. I choć przeciwnik był tak „protekcyjny" (nie ma słabszych) — przegraliśmy! Była jeszcze i porażka z Austrią, no, ale to był po Niemcach najsilniejszy w świecie przeciwnik.

Po zniknięciu Austrii zaczęto lansować, a raczej — urabiano opinię, — że teraz my jesteśmy drudzy na świecie. Co prawda z nikim nie wygraliśmy.

W tym roku postanowiono wreszcie obesłać mistrzostwa w Berlinie. Dużo mówiono i pisano o „planowych" przygotowaniach, po których jechano po zwycięstwo do Budapesztu. Stało się oczywiście inaczej niż zapewniali odpowiedzialni za szczypiorniaka ludzie.

Nie mamy nic przeciwko temu, by Polska była reprezentowana na mistrzostwach w Berlinie, chcielibyśmy jednak, by nie wprowadzano w błąd opinii, bo o drugie miejsce walczyć mogą Szwajcaria, Węgrzy, Szwecja, czy nawet Ameryka i Rumunia, ale przecież nie nasi „napastnicy". A poza tym, należałoby uniknąć tak przykrych porażek jak dwie ostatnie, reprezentacji Polski z pierwszym lepszym zlepkiem wrocławskim, który raptem dostarczy do reprezentacji Rzeszy — jednego rezerwowego!!

hr.

Budge — Austin 6:1, 6:0, 6:3
14 gemów z rzędu rudego Kalifornijczyka

Londyn, piątek.

Młody Kalifornijczyk, Budge, został po raz drugi mistrzem Wimbledonu. Dowiódł on swej niezachwianej supremacji wśród tenisistów świata, gromiąc w finale Austrię 6:1, 6:0, 6:3.

Gra stała na bardzo wysokim poziomie. Mimo porażki Austin grał dobrze i zmusił Budge'a do dania z siebie wszystkiego. Budge okazał się godnym następcą Perryego. Jego obecna pozycja jest niezachwiana. Nie posiada ani jednego groźnego konkurenta. Wygrał Wimbledon bez straty seta, oddając tylko 46 gemów!

Austin nie potrafił przełamać pecha, który mu zdobył miano „wiecznego finalisty". Grał dobrze, ale w walce z geniuszem nie miał żadnych szans.

Po długim i nudnym meczu debla pań na korcie zjawili się Budge i Austin. Trybuny były pełne; brak jednak było podnieconej atmosfery z finałów, w których grał Perry. Nawet najwięksi optymiści nie wierzą bowiem w zwycięstwo Austina.

Godzina 3.10. Budge serwuje. Bierze pierwsze dwa punkty, ale potem Austin wyciąga na 30:40. Wywiązuje się zacięta walka. Austin gra niezwykle precyzyjnie, ale Budge bije go szybkością. 1:0 dla Amerykanina. Austin rewanżuje się do zera na 1:1. Budge prowadzi 2:1 i przełamuje serwis Austina, jest 3:1. W głębi kortu siły obu są niemal równe: Austin ma świetny, głęboki cross drajw, a Budge swój słynny bekhend. Amerykanin ma jednak szaloną przewagę pod dwoma względami. Po pierwsze bierze piłkę, podobnie jak Perry, bardzo wcześnie, dzięki czemu może zawsze zaskoczyć przeciwnika. Po drugie, jest niezawodny przy siatce. Budge prowadzi 4:1, 5:1. Serwuje o set. 40:30. Austin wali bekhend w out i 6:1 w 20 minut.

W drugim secie przełamanie serwisu Austina przychodzi już w pierwszej grze. Budge jest stale przy siatce. Austin zaczyna grać nerwowo. Piłki jego tracą długość i precyzję. Budge prowadzi 1:0, 2:0, 3:0. Przyśpiesza jeszcze tempo. Puszcza w ruch swój armatni serwis. Gdy Austin chodzi do siatki, mija go za każdym razem. Jest 4:0. Austin serwuje i jest pięć razy o piłkę od 4:1. W decydującym momencie Budge przyśpiesza grę i ma 5:0. Amerykanin serwuje: dwa asy, dwa drajwy i 6:0. Był to prawdziwy pogrom.

Trzeci set Budge zaczyna w równie morderczym tempie. Prowadzi 1:0, 2:0. W trzecim gemie przy serwisie Austina wywiązuje się walka. Austin ma 40:15, ale Amerykanin jest nieustępliwy. Walczy o każdy punkt, chcąc przewagę swą uwidocznić w wyniku. Jest 3:0. Austin bierze jednak niespodziewanie gema z serwisu Budga na 3:1 i potem swój serwis. Jest 3:2. Zaczyna padać deszcz. Na otwartych trybunach ruch: wszyscy nakładają palta. Gra toczy się dalej. Budge bierze swój serwis do zera 4:2. Austin wyciąga na 4:3, ale gra zostaje przerwana z powodu deszczu.

Po 15 minutach przerwy gra rozpoczyna się na nowo. Budge bierze swój serw na 5:3. Deszcz zaczyna znowu padać. Austin serwuje. Wolej Budga 0:15. Budge upada przy smeczu: po 15. Aut Austina — 15:30. Smecz Budga 15:40! Podwójny mecz-ball. Pierwszą piłkę Austin broni lobem, ale następną wali w siatkę.

6:1, 6:0, 6:3 dla Budga w 65 minut!

J. S.

Niemcy — Francja 105:46

PARYŻ, 3.7. — Tel. wł. — Mecz lekkoatletyczny Niemcy — Francja zakończył się istnym pogromem Francuzów. Jeszcze lepiej, niż wynik 105:46, mówi o przewadze Niemców fakt, że na 13 konkurencji indywidualnych aż w 10 zajęli po dwa pierwsze miejsca; że Francuzi zajęli tylko jedno pierwsze miejsce w skoku o tyczce, przy czym Niemiec Sutter skoczył tyle samo c Ramadier.

Mecz odbył się na stadionie w Colombes, pogoda nie dopisała.

Wyniki szczegółowe: 100 mtr. Scheuring (N) 10.8, 2) Kersch (N) o pół metra, 3) Stoltz (Fr.), 4) Dessus; 200 mtr.: Nekerman (N) 22,3, 2) Hornberger (N) 22,4, 3) Jourdian (F) 22,6; 400 mtr.: Linnhoff (N) 48,8, 2) Joye (Fr) 49, 3) Robens (N) 49,5, 4) Skawiński; 800 mtr.: Harbig (N) 1:54,4, 2) Eichberger (N) 1:54,8, 3) Faure (Fr) 1:5,2, 4) Goix; 1500 mtr.: Stadler (N) 3:57,8, 2) Normand (Fr.) 3:58,4, 3) Bottcher (N) 3:59,2, 4) Leichtnam; 5 klm.: Syring (N) 14:54,5, 2) Ostertag (N) 14:59,3, 3) El Ghazy (Fr.) 15:32,2, 4) [illegible]; 110 płotki: Wegner (N) 14.6, 2) Kumpmann (N) 14,6, 3) Brisson (Fr.) 15, 4) Makowski (Fr.); wdal: Long (N) 752, 2) Leichum (N) 740, 3) Joanblanc (Fr.) 712, 4) Heim; wzwyż: Weinkoetz (N) 195, 2) Marten (N) 190, 3) Puyfourcat 185; tyczka: Ramadier (Fr.) 4 mtr., 2) Sutter (N) 4 mtr., 3) Proksch 380, 4) Vintovsky. Kula: Lampert (N) 15.69, 2) Woellke (N) 15.67, 3) Noel (Fr.) 14.73; dysk: Schroeder (N) 47.62, 2) Lampert (N) 47.18, 3) Noel (Fr.) 44.89; oszczep: Stoeck (N) 69.08, 2) Buesse (N) 64.05, 3) Finot (Fr.) 54.59, 4) Quintin; 4x100: Niemcy 41,6, 2) Francja 43,2; 4x400 Niemcy 3:17,2, 2) Francja 3:18.

Skład Niemców

Niemcy ustalili już skład na mecz z Polską (9—10 bm.) w Królewcu. Zarzucona została zasada desygnowania zawodników z okręgów, sąsiadujących z nami. Tym razem Niemcy rozgrywają równocześnie tylko mecz ze słabiutką Damą (o spotkaniu w Pradze, oczywiście nie ma mowy), wobec czego nie pożałowali trudów, aby ich zwycięstwo wpadło w stosunku jak najbardziej efktownym.

Obok nazwisk zawodników podajemy ich miejsce zamieszkania, najlepszy wynik, osiągnięty w roku bieżącym: miejsce na liście 10 — najlepszych zawodników Rzeszy.

100 mt Borchmeyer — Stuttgart (10.6 — 4) i Grämer—Erfurt (10.7—10)
200 mt Fischer — Berlin (21.8 — 5) i Gillmeister — Stolp (22 — 12).
400 mt Rinck — Berlin (48.7 — 2) i Bues — Berlin (48,8 — 3);
800 mt Harbig — Drezno (1:52,3—1) Mertens — Wittenberg (1:54.9 — 7);
1500 mt Mehlhose—Berlin (3:57,6—2) i Böttcher — Wittenberg (4:01,6 — 7);
5 klm Syring—Wittenberg (14:49,6) i Eberhardt (pobity w piątek przez Nojego w Kopenhadze — Berlin (15:01,8—4);
10 klm Muschik — Wiedeń (32:11,2) i Gebhardt — Drezno (32:12);
110 płotki Olaw — Berlin (15,1—2) i Wegner — Berlin (15.2—6);
400 płotki Mayr — Monachium (54,1) i Darr — Gotha (55 — 5)
4 x 100 mt — Borchmeyer, Gillmeister (10.7), Fischer (10.8). Gramer; 4 x 400 mt — Bues, Rinck, Bötther, Sumser.
W dal Biebuch — Quendlinburg (7.40 — 2) i Assmurs—Lipsk (7,08—9);
wzwyż Häusler—Wrocław (18,5—11) i Schrell — Berlin (185—10).
Tyczka Hartman — Wrocław (4 mt) i Haunzwinkel — Wiedeń (3,90 — 4);
Trójskok Kotraschek — Wiedeń (14,92 i 1) Wöllner — Lipsk (14.83—2).
Kula Woelke — Berlin (15.60 — 2) i Cramer — Norymberga (15,01 — 6).
Dysk Schroeder — Berlin (49,32—1) i Hilbrecht — Królewiec (45.53 — 10).
Oszczep Boeder — Berlin (68,05—2) i Büsse — Berlin (66,51—3);
młot Lutz — Dortmund (56.43—1) i Stroch — Fulda (53,07—5).
Punktacja 4, 3, 2, 1 w sztafetach 3,1.

Höckert nie startuje

Kariera Hoeckerta jest definitywnie zakończona. Mistrz Olimpiady berlińskiej zlekceważył chorobę na którą zapadł przed Berlinem, trenował uporczywie, wygrał, ale zapłacił za to ciężkim reumatyzmem. Po powrocie do zdrowia wrócił też na bieżnię i zaczął przegrywać. Najpierw z dobrymi potem ze słabymi biegaczami. Nie poddawał się, wierzył że forma wróci. Gdy jednak pobili go oszczepnicy Matti Jarvinen i Nikkanen, rozpłakał się zdjął w szatni rzeczy, rzucił w kąt. Pracuje teraz w banku u ojca, nie chodzi w ogóle na zawody sportowe.

Ale — mówi Nurmi — lekarstwo pracy nigdy nie zawodzi. Hoekert powróci do równowagi. Dojdzie do przekonania że było dobrze, że miał piękne i barwne życie — wygrał największą Olimpiadę.

KORDAS utalentowany mistrz młota z Bydgoszczy, wyznaczony został, obok Węglarczyka na mecz z Niemcami. Choć w chwili obecnej zarówno Kocot, jak i Więckowski są prawdopodobnie od niego lepsi, zarząd PZLA zdecydował się na takie posunięcia, aby dać młodemu zawodnikowi okazję do poznania prawidłowego stylu. O pobiciu jednego choćby Niemca pokusić się może i tak, w najlepszym razie, tylko Węglarczyk. (t.)

W Oslo, w Czerniowcach, w Budapeszcie
walczą jeszcze polscy lekkoatleci

Losy meczu lekkoatletycznego z Norwegią przez długi czas były mocno niepewne. Duńczycy nie zgodzili się na zarganizowanie meczu z Polską w drodze powrotnej z Oslo, toteż PZLA nie widział żadnych możliwości na zebranie funduszów końcowych do zorganizowania rewanżowego spotkania z Norwegami w Polsce i zawiadomił ich o tym.

W piątek nadszedł list, w którym Związek Norweski zaznacza, że przyjmuje warunki polskie i oczekuje na drużynę w przewidzianym terminie (8—9 sierpnia w Oslo).

Równocześnie Norwedzy proponują start kilku czołowych zawodników polskich w dniach 15—17 września na jubileuszowych zawodach związkowych w Oslo. Termin ten koliduje jednak z meczem Polska — Węgry (18 września w Budapeszcie).

Wobec tego, że mecz z Norwegią został sfinalizowany, dziesięciobój i sztafety o mistrzostwo Polski zostaną przeniesione na inny termin (prawdopodobnie 20—21 sierpnia).

Na meczu z Rumunią 31.7 w Czerniowcach wystąpi z naszej strony najprawdopodobniej drużyna mocno odmłodzona. Mamy wielu zawodników, którzy stale ustępować muszą miejsca w reprezentacji renomowanym gwiazdom, toteż teraz nadejdzie właśnie okazja, aby ich wypróbować w meczu międzypaństwowym. Wyniki Rumunów na meczu z Czechosłowacją były tak słabe, że na kilka eksperymentów będzie sobie można pozwolić, bez obawy o porażkę.

Te projekty muszą sobie wziąć do serca tacy zawodnicy, jak: Mucha, Herman, Sokołowski, Garczyński, czy Łomocki. Mistrzostwa Polski będą dla nich decydującym egzaminem.

W meczach z Norwegią i Węgrami wystąpi, oczywiście, drużyna najsilniejsza. Jest bardzo możliwe, że będzie już zasilona udziałem Lokajskiego, który szybko wraca do zdrowia. (Tr.)

Pomorze — Poznań 65:39

BYDGOSZCZ, 3.7. — Tel. wł. — Mecz lekkoatletyczny pań Pomorze — Poznań zakończył się walnym zwycięstwem pomorzanek w stosunku 65:39. Poznanianki wygrały tylko rzut dyskiem (Krygierówna) i 800 m (Białkowska).

Pomorzanki prezentowały się dobrze. Na wyróżnienie zasługuje zwłaszcza Felska, która pobiła na 80 m przez płotki rekord Pomorza o 0.2 sek., osiągając czas 13 sek. 200 mtr. wygrała Gawrońska po zaciętej walce z Lubiczówną w czasie 27,91 na 60 m miała Książkiewiczówna 8 sek.

Wyniki :60 m Książkiewiczówna (Pom.) 8, 2) Gawrońska (Pom.) 8,1, 3) Krygierówna (Poz.) 8.2, 80 płotki Felska (Pom.) 13 sek., 2) Romanowska 13 8. 3) Wolgetanówna (Poz.) 14.1; kula Skrzypnikówna (Pom.) 11.80, 2) Krygierówna (Poz.) 10.64, 3) Gackowska (Pom.) 10.20; Dysk: Krygierówna (Poz.) 34.37, Rotmińska (Poz.) 34.36, 3) Gackowska 34.05; wzwyż Wiśniewska i Felska po 138, 3) Wolgetanówna 133. 484, Marcysiakówna (Pom.) 489, 2) Felska Wolgetanówna 482; oszczep Malanowska 28.14, (Pom.) 29.15, 4) Pastwówna (Pom.) 200 m Gawrońska 27.9, 2) Lubiczówna 28.2, 3) Lubiczówna (Poz.) 27.69; Marcysiakówna; 800 m Białkowska (Poz.) 2:40.2, 4) Szwarcówna 2:41; sztafeta 4 x 100 Pomorze 53,4, 2) Poznań 55.5.

Odpowiedzi Redakcji

P. Turoń, Lublin. Wnukiem a nie synem. Prosimy podać wyniki, które zdaniem Pana zostały pominięte. Najpierw decydują sety, potem gemy.

P. Matyja Hen., Komorowo. List przekazaliśmy do sekcji ten. Legii, której członkiem jest p. Czajkowski.

P. Danyk E., Wilno. Mamy własnych zdjęć b. dużo, przeto — nie skorzystamy.

P. Fabianiak Z., Warszawa. Grał raz, z Norwegią. Rok 1935, 4:1 dla Rumunii.

Wspaniały sukces Polaków

Turniej samochodowy polsko-niemiecki zakończył się ostatecznie naszym zwycięstwem, którego mało kto oczekiwał. Groźnie wyglądały przed raidem świetnie wyekwipowane maszyny niemieckie!

Niemcy przysłali aż 5 zespołów fabrycznych, 25 najlepszych zawodników, kilkakrotnych zwycięzców w automobilowych bojach międzynarodowych. Guilleaume, Orssich, Sauerwein przyjechali opromienieni świeżym zwycięstwem we Francii Wessely w ub. roku wygrał wyścig alpejski w swej klasie. Rauch, Trägner, Koch — to nazwiska dobrze znane na kontynencie.

Niemcy, zresztą, w ub. roku zwyciężyli w X raidzie A. P. prawie we wszystkich klasach.

Jakże wiele zmieniło się w ciągu roku! Szeroka propaganda, względy na obronność kraju, pomoc czynników rządowych — tchnęły innego ducha w polskich automobilistów. Pewniejszymi rękami, bez drżenia, ujęli kierownice. Obok starych mistrzów jak Rychter, Mazurek, Borowik, Sporny, Ripper, Pronaszko, Polturak, Kołaczkowski — stanęły nowe młode siły i talenty.

Na najwyższe uznanie zasługuje taktyka naszych kierowców. Nie brawurowali tam, gdzie nie trzeba, dali z siebie wszystko tam, gdzie to było konieczne. Rezultat — mniej wypadków i defektów — więcej zwycięstw!

Porażki Niemców niemoga tłumaczyć złe, niewątpliwie złe — polskie drogi. Jest to bolączka, o usunięcie której należy wołać wielkim głosem. Ale drogi były jednakowe dla wszystkich...

— Automobilista musi dobrze jechać na każdej drodze — powiedział słusznie Czech inż. Parizek, dodając kurtuazyjnie: — wcale nie macie takich złych dróg.

Mimo to twierdzimy sami, że drogi są koszmarne. Zwłaszcza w Małopolsce wschodniej wystawiają nam straszliwe świadectwo, hamując w rezultacie postęp motoryzacji. Kultura drogowa w tej części kraju jest również na straszliwym poziomie. Dwa ciężkie wypadki z ludźmi zdarzyły się właśnie tam.

Piękną niespodziankę sprawiła północ. Zupełnie niezły stan nowowybudowanych dróg, niezwykły porządek na szosach i w osiedlach. Województwo wileńskie, Grodzieńszczyzna powinny otrzymać specjalny puchar za takie wychowanie ludzi, za serdeczne witanie raidu, za dobrą propagandę Polski wobec jeźdźców zagranicznych, którzy zgodnym chórem sławili Północ Polski.

— Myśleliśmy, że tu będzie najgorzej, a było najlepiej.

Zwycięstwo Polaków w XI raidzie A. P. wyzwala nas ostatecznie z kompleksu niższości w zakresie motoryzacji.

Powinno on być jak najlepszą podnietą do dalszych sukcesów na tym polu.

J. K.

Imponujący bilans XI raidu A. P.

Gigantyczna impreza samochodowa Automobilklubu Polski została zakończona. Z 62-ch kierowców, którzy ruszyli w pole w dniu 25-go czerwca, po sześciu dniach zmagania się z przestrzenią i maszyną, na placu zostało 49-ciu. Można zaryzykować twierdzenie, że samo dotrwanie do końca w tak ciężkiej imprezie — to stempel poważnych umiejętności automobilowych.

W krótkim ogólnym rzucie można stwierdzić, że: a) XI raid A. P. stał na bardzo wysokim poziomie sportowym, może najwyższym z dotychczas rozgrywanych, głównie dzięki kapitalnej, zaciętej i pięknej, bo czystej rywalizacji równych na ogół w swych wartościach sportowych kierowców Fiata i Lancii, jak również ostrej rywalizacji polsko - niemieckiej, w której Polacy wykazali zdecydowaną wyższość, b) organizacyjnie ta ogromna impreza, obejmująca swymi „zagonami" całą niemal Polskę, wypadła dobrze. Dwa przykre zgrzyty, to nie obstawienie trasy na terenie woj. lwowskiego i Lwowa, gdzie organy policyjne wykazały zdecydowaną niechęć i opieszałość oraz fatalna pomyłka policjanta na Śląsku, który skierował raidowców zamiast na Żory — na Bielsko, przysparzając „wyjechanym" zawodnikom ok. 35-ciu dodatkowych kilometrów; c) wspaniałe doświadczenie o przydatności wozów w polskich warunkach drogowych oraz o ich istotnej wartości.

Doświadczenia te będą niewątpliwie wyzyskane przez konstruktorów i fabryki i jeszcze niejednokrotnie o nich napiszemy.

Jeśli chodzi o punkty karne za uszkodzenia samochodu w czasie jazdy — zebrano ich nie mało. Komisja sportowa A. P. musiała szczegółowo rozpatrzyć raporty kontrolerów i obserwatorów. Myślę, że będzie interesujące podać te „czarne plamki" na raidowym sumieniu kierowców. A więc Zajdel (nr 1) — zgniecenie błotnika 1 p. karny; Karczewski (nr 3) wgniecenie boku — 3 p. k.; mjr Wimmer (nr 7) — 1 p. k. za zgniecenie błotnika; mjr Faby (nr 9) — dwa razy błotnik i lewy bok karoserii — 5 p. k.; min. Siedlecki (nr 15) — zdjęcie bębna hamulcowego — 2 p. k.; Rogoziński (nr 18) — zdjęcie głowicy — 10 p. k., brak tłumika — 2 p. k.; Paczesny (nr 17) — brak tłumika — 2 p. k.; Strenger (nr 19) — zgniecenie błotnika — 1, brak tłumika — 2, razem — 3 p. k.; Chroll-Frolewicz (nr 20) — błotnik — 1; Irena Kuncewicz (nr 30) — obca pomoc — 10 p. k.; Trägner (nr 32) — obca pomoc przy lutowaniu zbiornika benzyny — 10; Seide (nr 34) — obca pomoc — 10, brak prawego błotnika — 5, razem — 15 p. k.; Menz (35) — zerwanie błotnika — 5, zdjęcie resoru — 5, razem — 10; Müller (36) — brak dwu przednich błotników — 10; Steiner (45) — dwukrotne regulowanie zaworów — 2, błotnik — 1, razem — 3; Guilleaume (nr 46) — obca pomoc przy lutowaniu chłodnicy — 10, obca pomoc przy cofnięciu wozu w czasie próby zrywu i hamowania — 10, razem — 20 i Kamiński (nr 49) — uszkodzenie błotnika — 1.

Ostatni dzień raidu — piątek, 1 bm., był dniem chyba najciekawszym dla uważnego obserwatora — w wielu wypadkach decydowała o sukcesie kondycja psychiczna, opanowanie, upór i pewność siebie, bo gra tych właśnie elementów jest w sporcie bodajże najciekawsza. Tak więc należy podkreślić wielki wyczyn tego dnia p. W. Rychtera: a) wyrobienie przeciętnej 70 km/g na krótkim odcinku 380 km, mimo straty 1 godz. 5 min. na reparowanie uchwytu zawora w drodze, b) znakomite pojechanie próby szybkości pod wiatr, c) doskonałe wykonanie próby zrywu. Ten dzień zdecydował o pobiciu Mazurka, który wyjątkowo źle pojechał w próbie zrywu. Wieczny mecz Rychter — Mazurek tym razem zakończył się sukcesem popularnego „profesora".

Drugim momentem, który trzeba podkreślić to wspaniały finisz kierowców Fiata, którzy próbą szybkości, a zwłaszcza doskonale zrobioną próbą zrywu i hamowania pobili niezwykle niebezpiecznego konkurenta — team Lancii. Dnia tego „lwi pazur" pokazał znowu Jan Ripper, który był najlepszy w obu próbach z fiacistów.



Pozostawiając omówienie dokładniejsze spostrzeżeń z raidu do następnego numeru, podajemy poniżej wyniki oficjalne:

Klasa V: 1) Rychter Witold (Chevrolet) 230,919, I nagr. regul.; 2) Mazurek Aleksander (Chevrolet) 230,631, II nagr. regul.; 3) Karczewski Wacław (Chevrolet) 220,892; 4) Zajdel Artur (Hudson) 168,342.

Klasa IV: 1) Rauch Hans (Mercedes-Benz) 235,081, I nagr. reg.; 2) Emminger Franz (Mercedes-Benz) 234,333, II nagr. regul.; 3) Iffland Walter (Mercedes-Benz) 231,248, III nagr. reg.; 4) Faby Paul (Mercedes-Benz) 227,337; 5) Wimmer Günter (Adler) 225,016.

Klasa III: 1) Strenger Jerzy (Citroën-Légère) 227,997, I nagr. reg.; 2) Paczesny Tadeusz (Citroën-Légère) 227,012, II nagr. regul.; 3) Tyszkiewicz hr. Stefan (Mercedes-Benz) 223,894), III nagr. reg.; 4) Siedlecki Krzysztof (B.M.W. 320) 221,185; 5) Chroll Frolewicz D. (Wanderer W 24) 216,437; 6) Rogoziński Wojciech (Citroën-Lég.) 173,437.

Klasa II: 1) Szwarcstein Stanisław (Lancia-Aprilia) 236,343, I nagr. regul.; 2) Kołaczkowski Wojciech (Lancia-Aprilia) 234,846, II nagr. regul.; 3) Polturak Leopold (Lancia-Aprilia) 234,703, III nagr. reg.; 4) v. Hanstein Fritz (Hanomag) 232,389; 5) v. der Mühle-Eckard (Hanomag) 230,805; 6) Haeberle Karl (Hanomag) 230,246; 7) Meyer (Hanomag) 228,573; 8) Kuncewicz Irena (Opel-Olympia) 152,602.

Klasa I: 1) Ripper Jan (Fiat 1100) 237,300 I nagr. reg.; 2) Ghisalba Renato (Fiat 1100) 237,216, II nagr. reg.; 3) Pronaszko Stefan (Fiat 1100) 236,018, III nagr. regul.; 4) Fritsching Walter (D.K.W.) 233,504; 5) Żychoń Stanisław (Fiat 1100) 233,495; 6) Gross Helmut (D.K.W.) 233,108; 7) Orssich hr. Peter (Adler Trumpf Junior) 231,742; 8) Parizek K. (Skoda) 230,800; 9) Szachowski Michał (Skoda) 230,659; 10) Sauerwein Rudolf (Adler Trumpf Junior) 227,961; 11) Kamiński Kazimierz (DKW Sonderkl.) 226,866; 12) Müller Peter Max (D.K.W.) 223,777; 13) Steiner Hugo (Hansa) 220,373; 14) Kossobudzki Stefan (P. Fiat 508) 219,864; 15) Seide Heinz (D.K.W.) 217,822; 16) Dąbrowski Jan (Skoda) 215,932; 17) Menz Gustaw (D.K.W.) 213,985; 18) Trägner Fritz (DKW) 213,709; 19) Koch-Bodes Otto (Hansa) 213,589; 20) v. Guillaume Paul (Adler), Trumpf Junior 210,879; 21) Petzen Aleksander (P. Fiat) 508 199,247; 23) Wiedman Roderyk (P. Fat) 508 199,247; 23) Różycki Stanisław (P. Fiat) 508 195,541; 24) Witanowski Tadeusz (P. Fiat) 508 181,932; 25) Jastrzębski (P. Fiat) 508 137,716; 26) Pożerski Władysław (P. Fiat) 508 109,977.

Cenną nagrodę zespołową dla teamów fabrycznych, ofiarowaną przez p. Ministra Spraw Wojskowych, zdobył zespół Fiata (Ripper, Ghisalba, Pronaszko) który uzyskał 710,534 pkt., 2) Lancia 705,892, 3) Hanomag 693,440, 4) Adler 670,582, 5) Auto-Union (D.K.W.) 665,311, 6) Citroen 628,446. Zespoły Mercedesa i Hansy — zdekompletowane. Skoda i Chevrolet oficjalnie nie zgłosiły teamów.

Nagrodę dla zwycięskiego zespołu klubowego w konk. międz. zdobył zespół Aut. Polski (Ripper, Kołaczkowski, Rychter). Nagrodę dla zespołów klubowych polskich — imienia R. Bormana — otrzymał A. P. w składzie Ripper, Pronaszko, Kołaczkowski.

Nagrodę im. ś. p. Liefeldta za najlepszy wynik polskiego zawodnika jadącego na własnym samochodzie zdobył p. St. Szwarcsztein. „Memoriał Liefeldta" — puchar srebrny (przechodni) zdobył Jan Ripper dla Aut. Polski. Nagrodę Prezesa Kom. Sport. A. P. — p. Janusza Regulskiego za najlepsze czasy uzyskane w próbach szybkości płaskiej i górskiej — mjr. Iffland (Niemcy). Nagrodę czasopisma „Auto" za najlepszy wynik zawodnika I klasy na drogach gruntowych, który uzyskał najlepszą nagrodę regulaminową — Jan Ripper.

Rozdanie nagród odbyło się 3 bm. w Kasynie Garnizonowym. Rozdania dokonał prezes Aut. Polski wicemin. J. Piasecki.

T. Gr.

Dwie ostatnie próby

Największą szybkość na próbie pod Łomiankami osiągnęli:

1.	Iffland (N) Mercedes	126,98
2.	Rauch Hans (N) Mercedes	123,287
3.	Emminger (N) Mercedes	120,845
4.	Faby Paul (N) Mercedes	119,442
5.	Szwarcstein (P) Lancia	115,495
6.	Rychter W. (P) Chevrolet	115,052
7.	Mazurek Aleks. (P) Chevrolet	113,708
8.	Karczewski (P) Chevrolet	113,457
9.	Trägner Fritz (N) DKW	111,697
10.	Siedlecki Krzysz. BMW	110,125
11.	Polturak L. (P) Lancia	107,913
12.	Ripper Jan (P) Fiat	106,220
13.	Kołaczkowski (P) Lancia	105,540
14.	Ghisalba (Włochy) Fiat	105,170
15.	Pronaszko St. (P) Fiat	103,299
16.	Strenger Jerzy (P) Citroen	103,192
17.	Müller Peter (N) DKW	102,827
18.	Wimmer (N) Mercedes	102,150
19.	Paczesny T. (P) Citroen	101,694

Po próbie szybkości odbyły się próby techniczne zrywu i hamowania. Oto wyniki:

1)	Kołaczkowski (Lancia)	64,2 sek.
2)	Ripper (Fiat)	64,6 „
3)	Ghisalba (Fiat)	65,4 „
4)	Rauch (Mercedes)	66,4 „
5)	Von Hanstein (Hanomag)	70,2 „
6)	Von der Mueller (Hanomag)	70,4 „
7)	Pronaszko (Fiat)	70,4 „
8)	Emminger (Mercedes)	71,8 „
9)	Szwacstein (Lancia)	73,4 „
10)	Rychter (Chevrolet)	73,6 „
11)	Menz (D.K.W.)	74,2 „
12)	Haeberle (Hanomag)	74,4 „
13)	Strenger (Citroen)	74,6 „
14)	Orssich (Adler)	74,6 „
15)	Sauerwein (Adler	75,4 „
16)	Parizek (Skoda)	76,2 „
17)	Traegner (D.K.W.)	76,8 „
18)	Mazurek (Chevrolet)	78,4 „
19)	Rogoziński (Citroen)	68,4 „
20)	Polturak (Lancia)	79,0 „

XI Międzynarodowy Raid A. P.

Samochody FIAT 1100 zwyciężyły na całej linii



Zespół 4-ch samochodów FIAT 1100, które przebyły cały Raid bez punktów karnych i zajęły w konkurencji 62 samochodów pierwsze miejsca w ogólnej klasyfikacji oraz zdobyły nagrodę zespołową od lewej: p. R. Ghisalba, p. J. Ripper, p. S. Żychoń, p. Pronaszko.

To byłby mecz stulecia

Opinia wybitnego Anglika

Od jednego z najwybitniejszych sędziów piłkarskich Anglii p. Rudd, który położył wielkie zasługi około zacieśnienia kontaktu między piłkarstwem wyspiarskim i kontynentem, otrzymujemy następujące trafne uwagi. Red.

Znakomici dziennikarze angielscy wypowiadali już swe opinie na temat wielkiego meczu Anglia - Kontynent. Ponieważ jak zwykle „szaleni wtrącają tam, gdzie anioły boją się ustąpić" więc i ja dorzucę swe poglądy.

Jest w Anglii niewielka grupka ludzi, którzy pracowali niezwykle ciężko przez wiele lat, aby stworzyć zainteresowanie wśród ludności Wielkiej Brytanii dla wspaniałego futbolu demonstrowanego przez kraje kontynentalne. Pracowałem i ja aby stworzyć i zwiększyć zainteresowanie, a wielkie tłumy, oglądające mecze Anglików z państwami kontynentalnymi dowodzą, że nie pracowaliśmy napróżno.

Jak dotąd najpopularniejsze spośród meczów rozgrywanych przez międzynarodowe teamy kontynentalne z teamami wybranymi spośród graczy czterech państw Wielkiej Brytanii były mecze z Anglią. Ale co byłoby, to za widowisko, mecz teamu kontynentalnego z zespołem złożonym z graczy angielskich, szkockich, walijskich i irlandzkich.

Gdyby dało się urzeczywistnić ten pomysł mecz ściągnąłby rekordowe tłumy widzów!

Ale choć pomysł ten wygląda wspaniale trzebaby pokonać niezmierne trudności, zanim moglibyśmy być pewni, że stworzylibyśmy istotnie dwie najsilniejsze teamy świata złożone nie tylko z najlepszych graczy Europy, ale naprawdę dwie najlepsze jedenastki grające jako team pod każdym względem.

Trzeba pamiętać, że Wielka Brytania posłała team amatorski na igrzyska olimpijskie w Berlinie i że team ten nie okrył się sławą. Dlaczego? Bo choć gracze ci byli najlepszymi graczami czterech państw, wielu z nich nie spotykało się ze sobą przedtem nie tylko na boisku ale poza nim. Byli indywidualistami, ale nigdy nie stworzyli teamu, tak jak my go rozumiemy.

To samo musiało by się stać gdybyśmy wybrali najznakomitszych graczy czterech państw Wielkiej Brytanii na mecze z teamem kontynentu. Nie grając nigdy ze sobą przedtym czy mogliby być czym innym niż teamem indywidualistów?

Jest sposób w jaki Anglia mogłaby pokonać te trudności. Trzebaby wybierać drużynę z pośród graczy Ligi piłkarskiej, w której mamy graczy ze wszystkich krajów. Ponieważ futbol ligowy jest teraz w pewnym stopniu stereotypowy, gracze rozumieli by dobrze styl swych partnerów. Według mnie, z nielicznymi wyjątkami najznakomitsi gracze Anglii, Irlandii Szkocji i Walii grają w klubach Ligi futbolowej. Cóż za team możnaby wybrać z pośród klubów ligowych gdyby miało się do dyspozycji wszystkich graczy!!

O wiele więcej trudności byłoby z wybraniem teamu kontynentalnego, biorąc pod uwagę cechy charakterystyczne i temperament poszczególnych graczy. Wiem, że futbol jest futbolem na całym świecie; ale nie można zapominać, że gra się go różnymi stylami i taktyką. Według mnie team wybrany z pośród wszystkich państw kontynentalnych wymagałby miesięcy meczow treningowych, zanim mógłby mieć szanse na sukcesy.

Bardziej niż w jakimkolwiek innym sporcie futbol każdego państwa kontynentalnego ma swe cechy charakterystyczne Byłoby to olbrzymim choć możliwym zadaniem stopić style graczy w jedną całość w kombinację, której bronią byłby największy atut futbolu — „team work" (praca zespolowa).

Któż jest gotów po obu stronach kanału urzeczywistnić idealistyczny projekt, który, gdyby stał się faktem, stworzyłby widowisko, nie schodzące z ust całego świata piłkarskiego przez wiele miesięcy. Jestem całkowicie za tym, ale myślę, że wiele się sprzysięga przeciw takiemu meczowi wszystkich czasów„ by doszedł on kiedykolwiek do skutku. Musimy pozostać przy naszych dotychczasowych meczach międzynarodowych. Są one bardzo popularne, sądząc z kas, we wszystkich państwach Europy.

R. G. Rudd.

Amatorzy Węgier zwyciężają Litwę 3:0 (1:0)

Reprezentacja amatorska Węgier pokonała stosunku 3:0. Amatorzy węgieracy reprezentują wcale dobrą klasę o czym przekonaliśmy się na igrzyskach olimpijskich w Berlinie, gdzie byli naszym pierwszym przeciwnikiem.

Lekkoatletki polskie na starcie

Mistrzostwa Krakowa

Pod znakiem renesansu rozpoczęły się tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne kobiet Okręgu Krakowskiego. Udział swój zgłosiło aż 5 klubów. Na starcie stanęło 30 zawodniczek, zato na widowni aż 12 widzów.

Na starcie ujrzeliśmy stare znajome z trzech klubów krakowskich, ponadto w pierwszym dniu zawodów prezentowało się korzystnie Tempo tarnowskie, mając dobrą w skoku w wyż i kuli Ciskównę. Na czoło zawodniczek pierwszego dnia wybijała się Deutscherówna z Makabi, która wygrała oba sprinty, mając na 200 m mimo oślizgłego toru czas 28,2. W Cracovii dobrze zapowiada się w sprintach Skarlicka oraz znana nam już Walterówna.

Równocześnie odbyło się kilka konkurencji męskich. Kluczewski z Cracovii pobił znów rekord okręgowy w tyczce, mając 3.45 m, a bieg 400 m wygrał Maszewski w czasie 52,2 sek. przed Podobińskim 53 sek.

Szczegółowe wyniki 80 m przez płotki kl. A: 1) Walterówna (Cr) 15,9, 2) Deutscherówna (Makabi), kl. B: 1) Bruderówna (Makabi) 17,2.

60 mtr. kl. A : 1) Deutscherówna (M) 8.5, 2) Walterówna (Cr.). Kl. B.: 1) Skarlicka (Cr) 8,9. 200 m kl. A.: 1) Deutscherówna (M) 28,2, 2) Prich (Tempo), kl. B. 1) Sławek (Tempo) 3?. Kula kl. A: 1) Babrajowa (L) 8,77, 2) Prich (Tempo). Kl. B: 1) Ciskówna (Tempo) 8,74. Skok w dal z miejsca kl. A: 1) Wędrychowska (Cr) 2,21, 2) Korngeldówna (M), kl. B: 1) Skarlicka (Cr) 2,17. Skok wzwyż kl. A: 1) Deutscherówna (M) 1,34, 2) Wędrychowska, kl. B: 1) Ciskówna (T) 1,29.

KRAKÓW, 3.7. — Tel. wł. — Na stadionie miejskim w Krakowie zakończone dziś zostały kobiece mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu. W ogólnej punktacji wygrała Makabi 2287.5 przed Legią 218.5, Cracovią 127 i Tempem tarnowskim 111. W klasie A wygrała Makabi 132 przed Cracovią 127, a w klasie B Legia 169.5 przed Tempem 73. Dzisiejsze wyniki ucierpiały znacznie na skutek ulewnego deszczu i były następujące: 100 m kl. A Deutscherówna (M) 14 przed Krygierówną (M), kl. B Figułówna (L) 14.4; 800 m kl. A Hatwikówna (Cr.) 2:57.6, 2) Luksówna (M), kl. B Figułówna (L) 2:55.; dysk kl. A Prichwnó (Tempo) 25.15, 2) Babrajowa (L), kl. B Stachowiczówna (L) 26.34; skok wdal kl. A. Walterówna 4.63, 2) Deutscherówna (M), kl. B Figułówna (L) 4.36; oszczep kl. A 4 x 100 m Makabi, przed Cravovią i Legią.

Zwycięstwo łodzianek

KATOWICE, 3.7. — Tel. wł. — W ramach meczu lekkoatletycznego pań Łódź— Śląsk, zakończonego w ogólnej punktacji spodziewanym zwycięstwem gości, uzyskano kilka dobrych wyników. 80 płotki Wajsówna (Ł) 14.17, 2) Pacówna (Ł). 100: 1) Kałużowa (S) 13,2 Słomczewska (Ł); skok wzwyż: Wajsówna 1,48 (wynik lepszy od rekordu łódzkiego OZLA, 2) Mieczysławska (Ł) 1,38.200 Głażewska (Ł) Kula: Wajsówna 11,95, 7) Kamieńska (Ł), sztafeta 4 x 100 Łódź 53,8 (rekord okręgu łódzkiego). 2) Śląska 54,8.

Jako przedmecz tego spotkania odbyły się zawody juniorów pomiędzy Śląskiem Cieszyńskim, a Górnym. Zwyciężył Śląsk Cieszyński 54:27. Z uzyskanych wyników na wyróżnienie zasługuje jedynie rezultat Lastonia, który skoczył wzwyż 1.801

Porażka zapaśników polskich

BUDAPESZT. 2.7. — W niedzielę rozegrany został w Budapeszcie międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska — Węgry, zakończony wysokim zwycięstwem drużyny węgierskiej 6:1.

Jedyne zwycięstwo dla polskich barw wywalczył Świętosławski w wadze lekkiej, bijąc na punkty Lorinca. Pozostałe wyniki: w wadze koguciej — Imrei wypunktował Rokitę; w piórkowej Toty pokonał na punkty Marcoka: w półśredniej — Sowary pokonał Kusza w 5 min. 37 sek.; w średniej — Kovacs wypunktował Bajorka; w półciężkiej — Kitka wygrał na punkty z Gwoździem, który zdaniem prasy węgierskiej był najlepszym reprezentantem Polski. Wreszcie w wadze ciężkiej Bobis położył Krysmalskiego na łopatki w 2 min. 15 sek.

Z całego świata

Olimpiada zimowa w Japonii

W Europie bawi baron Inada, kierownik Olimpiady zimowej w Sapporo, który udzielił wywiadu prasie szwedzkiej.

— Zimowa Olimpiada w Sapporo odbędzie się napewno. Zorganizujemy ją bez względu na to, czy FIS będzie za nami, czy przeciw nam. Przygotowania są w toku, termin jest wyznaczony — 3—14 luty. Jeśli FIS będzie z nami walczył, ograniczymy się do bobslejów i jazdy figurowej. Ale mamy zamiar sprowadzać narciarzy nawet, jeśli FIS będzie nas bojkotował. Mamy zapewnienia wielkich państw (Niemiec i Włoch), że przyjadą.

Jeśli chodzi o Olimpiadę letnią, to mogę zapewnić, że Tokio robi szalone wysiłki, aby nie ustępowała ona Berlinowi i Los Angeles. Europa i Ameryka nie mogą sobie w ogóle wyobrazić, jakiem zainteresowaniem u nas cieszą się Igrzyska. Konflikt z Chinami nie zaszkodzi im. A zresztą do roku 1940 może na Dalekim Wschodzie zapanować znów spokój i zgoda.

CZESI POJECHALI DO ROSJI

Liczna ekspedycja tenisowa Czechosłowacji złożona z dwóch zawodniczek i sześciu graczy bawiła w niedzielę w Warszawie, przejazdem do Rosji, gdzie odbędą dłuższe tournee. W skład ekspedycji wchodzą: Siba Vodicka, Blabol, dr Novotny, Novak, Smid oraz panie Kyselova i Novotna.

Budge w Pradze

Tenisowe mistrzostwa Czechosłowacji odbędą się w dniach 4 — 10 lipca w Pradze. W turnieju startują Budge i Mako.

Zuzanna Lenglen najlepsza tenisistka jaką widziała kula ziemska, która przed 10 laty przeszła na zawodowstwo zachorowała ciężko na anemię. Mimo licznych transfuzji krwi stan jej jest beznadziejny. Telefon szpitala, w którym leży „boska Zuzanna" jest oblężony, tak wielka jest wciąż jeszcze popularność Francuzki.

ANGLIA TRACI MISTRZA ŚWIATA.

Benny Lynch (Anglia) mistrz świata wagi muszej pokonał przez techniczny nokaut w 12 rundzie swego challengera Juricha (Ameryka). Anglik stracił jednak tytuł, gdyż miał nadwagę koło 4 kgr.

Triumf Mercedesów

PARYŻ. 3.7. — Tel. wł. — 32-gie a tomobilowe Grand Prix Francji rozegrane na 7,8 km obwodzie szos pod Reims, na dystansie 529 km zakończyło się wielkim triumfem Mercederów, które zajęły pierwsze trzy miejsca. W pobitym polu były dwa francuskie Talboty, jedno Bugatti i dwa Auto Uniony Niemców Hasse i Kautza.

Zwyciężył Brauchitsch w 3:04:38, średnio 162,75 km/godz., 2) Caracciola 3:06:19, 3) Lang 3:07:54, 4) Carriere (Talbot)

TOUR DE FRANCE.

Tour de France największy wyścig szosowy świata zaczyna się we wtorek i trwać będzie przez cały lipiec. Na starcie znajdują się najlepsi kolarze Francji, Włoch, Belgii, Niemiec, Szwajcarii.

Leonidas przenosi się do Czechosłowacji!

Prasę czeską obiega sensacyjna wiadomość, że fenomenalny kierownik napadu Brazylii, Leonidas, prowadzi pertraktacje z Batą w sprawie zasilenia jego drużyny fabrycznej w Zlinie. Leonidas pokłócił się podobno z własnym związkiem i nosi się z myślą przeniesienia się do Europy. Pośrednik, prowadzący pertraktacje, otrzymał pełnomocnictwa dysponowania kwotą do pół miliona czeskich koron.

Jeśli wiadomość ta nie jest sprytną reklamą Baty, to sprawdzenie się jej byłoby nielada sensacją.

Czechosłowacja ubiega się o mistrzostwo świata

Obok Brazylii i Niemiec również Czechosłowacja zgłosiła chęć zorganizowania mistrzostw świata w piłce nożnej w roku 1942. Rozgrywki odbywałyby się w Pradze, Bernie, Pilznie, Bratislavie i Mor. Ostrawie. Nie ulega wątpliwości, że przy wielkim zainteresowaniu, jakim cieszy się w Czechosłowacji futbol, impreza by się skalkulowała. Decyzja w tej sprawie zapadnie na Kongresie FIFA w r. 1940 w Luksemburgu.

Międzynarodowy program Szwajcarii

W Szwajcarii ustalono następujących ośm terminów spotkań międzypaństwowych: 11-go września z Irlandią w Dublinie; 2 października ze Szwecją w Szwajcarii; 23 października z Włochami w Bolonii; 6 listopada z Portugalią w Szwajcarii; 2 kwietnia 1939 z Węgrami w Szwajcarii; 7 maja z Holandią w Szwajcarii; 14 maja z Belgią w Brukseli; 4 czerwca z Polską w Warszawie.

JAN ERDMAN

W Cleveland u Walasiewiczówny

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Cleveland, w końcu czerwca

Deszcz lał jak z cebra. Dworzec otoczył kordon małych, robotniczych domków, wśród których międzymiastowy autobus wydawał się drapaczem nieba. Zaspany czyściciel ulic grzebał szczotką w ścieku.

Przyjechałem do Cleveland, żeby dowiedzieć się, co porabia Walasiewiczówna. Z perspektywy zamokłego ranka wyprawa wydała mi się niepotrzebną i chybioną. Ostatecznie, żeby dowiedzieć się o formie b. „najszybszej kobiety świata", wystarczyło zadepeszować kilka wyników. Wizyta miała inne cele. Ktoś wreszcie musiał zobaczyć, jak żyje i jak pracuje najbardziej zasłużona lekkoatletka polska; jak wygląda jej dom, jej boisko, otoczenie, koleżanki...

Czy można to obejrzeć na deszczu? A może zrezygnować, zawrócić?...

Zapóźno! Okrągłym łukiem zajeżdża Chevroletka. Walasiewiczówna wciąga mnie do środka.

— Przywitamy się wewnątrz! Deszcz pada...

Jest energiczna, jak amerykański kidnapper. Nie ma w sobie nic z ociężałości zwykłej u sprinterów. Wygląda doskonale. Wydoroślała, może nawet — wyrosła. Zmieniły się tylko rumieńce: nosi je wyżej. Reszta twarzy pogrążona w stanie trwałego półuśmiechu.



STELLA W RODZINNYM GRONIE

Siedzą matka (na prawo) i siostry: starsza Zofia i młodsza Klara (w środku). Obok Stelli — Przybylska.



SŁYNNA AMERYKAŃSKA DRUŻYNA „POLISH OLIMPICS"

która wygrała 53 spotkania z rzędu w koszykówce. Stoją od lewej: Przybylska, Ostrowska, Walasiewiczówna, Grucza, Kosicka i Eleonora Dygutowicz, klęczą: Nieradko, Wtulikówna, Reyman, Jadwiga Dygutowicz i Szlachet.

Klub w samochodzie

— Wie pan, kto pana wita? Klub, oficjalny, prawny klub! Przedstawiam panu: przy kierownicy — skarbnik, Róża Przybylska (pewnie ją pan pamięta z Igrzysk Emigracyjnych), a ja — sam prezes.

— Czego, jeśli łaska?

— Naszego klubu. Polish Women's Athletic Club, albo w skrócie — „Polish Olypics". Klub — przebój, klub, który zrobił furorę w Cleveland, klub najlepszy, niedościgły.

— Panno Stello, ja to wszystko zapisuję i mam szczery zamiar wydrukować w gazecie. Jeśli będzie awantura, że za grubo zbujałem — zwalę bez wahania na panią.

Rumieniec panny Stelli podwoił intensywność.

— Jaka bujda? O czym pan mówi? Ja udowodnię fotografiami, wycinkami gazet, wynikami, że nie przesadzam ani o jotę!

Klub nasz założyłam przed dwoma laty. Ale z początku robota szła kulawo. Dopiero na jesieni poświęciłam się całkowicie organizacji i uzyskałam wyniki, które bez wstydu prezentuję Polsce.

53 zwycięstwa z rzędu

Drużyna koszykówki jest jedną z największych tegorocznych rewelacyj w Ameryce. W sezonie bieżącym rozegrałyśmy 53 spotkania i pokonałyśmy wszystkie przeciwniczki. Czy pan zdaje sobie sprawę, co znaczy wygrać 53 mecze z rzędu, walczyć po 3—4 razy tygodniowo i nie załamać się, nie zawieść ani razu?.... Zdobyłyśmy mistrzostwo Cleveland, potem mistrzostwo stanu Ohio, a wreszcie zwyciężyłyśmy wszystkie rywalki w turnieju międzystanowym, będącym substratem mistrzostw Ameryki. Stosunek punktów brzmi 2190:789. W mistrzostwach Cleveland miałyśmy jeszcze bardziej imponujący rezultat, bo jedyne cztery punkty strzelono nam z rzutów karnych. Nieźle to świadczy o naszej obronie...

— Ba! A pani gdzie gra?

— Właśnie na obronie. Ale ja staję na parkiecie tylko w wyjątkowych wypadkach, kiedy zależy nam, żeby z obrony robić wypady i w ten sposób strzelać kosze. Normalne moje zajęcie — to kierowanie zespołem. Jestem coachem i menagerem, jak się mówi w Ameryce.

— Ten klub streszcza się właśnie do dobrego zespołu koszykówki?

— Co też pan opowiada! A gdzie sekcja pływacka, gimnastyczna, a przede wszystkim — nasze lekkoatletki. Mamy drużynę, która pokaże pazurki na zawodach Polonii Amerykańskiej w Pittsburgu (25 i 26 czerwca), a w przyszłym roku dokona pogromu na Igrzyskach Emigracyjnych w Warszawie. W Ameryce nie ma mistrzostw drużynowych w lekkiej atletyce kobiecej, ale gdyby były — to Polish Olympics zajęła by tam z pewnością pierwsze miejsce.

— Pobiłybyście Amerykanki?

— Sure. One są teraz bardzo słabe. W sprintach nie ma nikogo, kto biegałby poniżej 13,2 sekund. Ta sama sytuacja jest w rzutach i skokach.

Gwiazda Przybylskiej

A u nas Przybylska przebiega 110 yardów w 11,7 sek., 220 — w 26 sek., w dal skacze 4,75 i wzwyż — 142 cm. A inna nasza sprinterka, Kosicka, uzyskała w tym roku 6,2 na 50 yardów i 11,8 na sto. Poza tym mamy wcale nie gorsze rezerwy z Wtulikówną i Szlachetówną na czele. Że biegamy nieźle, świadczyć może fakt pobicia rekordu światowego w sztafecie Medley. Jest to sztafeta sprinterska z następującymi dystansami: 50 — 60 — 100 — 200 yardów. Ustawiłyśmy się w takiej kolejności: Przybylska, Wtulikówna, Kosicka i ja, i zyskałyśmy wynik 51,8 sek. Poprzedni rekord należał do Millrose A.C. z Nowego Jorku i był o 1,2 sekundy gorszy.

W rzutach interesująco zapowiada się Szlachetówna, która rzuca dyskiem z miejsca sto stóp (30,50 mtr.). Teraz wpajam jej zasady obrotu.

— Pani?

— No tak! Jestem nie tylko prezeską, ale również główną intsruktorką klubu. Na naszym boisku zdaję egzamin, czy moje studia i działalność sportowa wystarczą do trenowania innych i siebie.

— To pani już nie pracuje podług recept dr Griffina?

— Mój „Doc" został zredukowany z posady w towarzystwie kolejowym w Cleveland i przeniesiony służbowo do Detroit. Koresponduję z nim wprawdzie od czasu do czasu, ale tylko w sprawach prywatnych. Trenuję zupełnie sama.

„Idę ciągle naprzód!..."

— I z jakim rezultatem?

— Nie widzę oznak zbliżającej się starości. Jest to rzeczą zabawną, bo co roku myślę, że już się „skończę", że wyniki zaczną się pogarszać, a tymczasem — nic podobnego! Biję swoje rekordy i posuwam się naprzód. Sądzę, że w sezonie bieżącym osiągnę swoją szczytową formę życiową.

Zimowe przygotowanie w koszykówce dało mi oddech i kondycję. W maju wyszłam na powietrze i od razu zaczęłam trenować biegi. Pracowałam nad koordynacją i poprawieniem startu. Doszłam teraz do tego (startowałam w tym roku trzy razy), że 200 metrów biegnę 25 sek. zupełnie bez wysiłku, spacerkiem.

Na mistrzostwach okręgowych AAU uzyskałam wyniki następujące: 50 y — 5,6 sek. rekord światowy, należący do Robinson (USA) pobity o 0,2 sek.; 100 y — 10,5 sek. lepiej o 0,3 sek. od mego własnego rekordu oficjalnego; 220 y — 24 sek. lepiej o 0.3 sek. od mego własnego rekordu; skok w dal — 597 cm; wzwyż — 149 cm; dysk — 32,48 m; kula — 10,92 m; oszczep — 34,16 m; rzut piłką koszykową — 29,15 m.

A tydzień temu skoczyłam na naszych wewnętrznych zawodach 19 stóp 10 cali, czyli dalej niż nieuznany dotąd rekord drohobycki.

— Chwileczkę, panno Stello, muszę przetłumaczyć ten wynik na polski... 605 cm! Rzeczywiście nadzwyczajnie! Szkoda tylko, że to zawody wewnętrzne.

16-go lipca w Polsce

— Nic nie szkodzi. Potwierdzenie tych wyników nastąpi w Pittsburgu. Czuję się doskonale i wiem, że nieraz jeszcze powtórzę te rezultaty. Na „Batorym" przyjadę 16-go lipca do Polski i mam nadzieję, że będę tam miała okazję pobiegać i poskakać jak najczęściej. Prosiłam PZLA o jak najwięcej startów w konkurencji międzynarodowej, wszystko jedno czy w kraju, czy za granicą.

Zatrzymujemy się na Clement Avenue, gdzie mieszkają rodzice Walasiewiczówny. „Clement Avenue" — to tylko nazwa oficjalna, pocztowa. W języku miejscowym panna Stella mieszka „na Krakowie". Bo tutejsza olbrzymia dzielnica polska (120.000 mieszkańców) podzielona jest na okręgi, noszące „starokrajskie" nazwy.

Domek jest szary, niewielki, piętrowy. Jest miły, bo właściciele posiadają pełnię poczucia własności: domek stoi osobno, oddzielony kilkumetrowym trawnikiem od sąsiadów. Z tyłu garaż na trzy samochody: jeden ojca, a dwa — p. Stelli.

Mały salonik zaopatrzony jest we wszystkie wygody, których wymaga amerykański komfort; miękka kanapa, radio wielkości budzika i telefon. W tym pokoju mieści się również siedziba potężnego klubu „Polish Olympics".

Szukam książek. Przecież panna Stella studiuje wychowanie fizyczne w college'u. Ale w saloniku ich nie ma. Leżą tylko słynne albumy wycinków, wielkie jak średniowieczne biblie. Pytam o studia.

Praca zamiast nauki

— Przerwałam naukę w college'u Notre Dame. Nie umiem robić nic na 50 procent... Gdybym studiowała, nie mogłabym poświęcić czasu klubowi. A tymczasem doszłam do przekonania, że większą korzyść i to korzyść dotraźną przynoszę Polsce zorganizowaniem takiej placówki, niż studiami. Przecież jest to pierwsza organizacja sportowa na terenie USA, która na sztandarze swoim wypisała hasło: Polska i sport — i nic więcej. Nie mamy żadnych obciążeń ideologicznych ani partyjnych, pracujemy wśród młodzieży wszystkich stanów i wszelkich organizacji, tworzymy poważną placówkę — i jesteśmy dumne, że zrobiłyśmy to zupełnie same, bez niczyje pomocy.

Można było pójść drogą łatwiejszą. Można być przyszyć się do organizacji wychodźczej i stamtąd czerpać środki finansowe i poparcie. Ale po namyśle — odrzuciłam to wyjście, bo stosunki w Ameryce są takie, że przyłączenie się do jednego towarzystwa powoduje natychmiast niechęć wszystkich pozostałych. A na to nasz klub sportowy nie chce i nie może sobie pozwolić.

Wydaje mi się, że obrałam właściwą drogę. Mamy już popularność, garnie się do nas młodzież. Jestem przekonana, że jedna albo dwie nasze członkinie pojadą na Igrzyska Olimpijskie do Tokio. W barwach Ameryki oczywiście — bo prawie wszyscy Polacy tutejsi przyjęli obywatelstwo amerykańskie.

Efekt, za rok, w Warszawie

W przyszłym roku na Igrzyskach Emigracyjnych w Warszawie pokażę, co wychowałam i czego się dorobiłam w Cleveland. Już zgóry cieszę się na mecz koszykówki pomiędzy naszym klubem a warszawskim AZS-em

Po pokoju chodzi kocisko. Jest nieprzyzwoicie wielkie, a najeżony włos nadaje mu jeszcze groźniejszy wygląd. Włazi na biurko krąży wśród dyplomów i oznak pamiątkowych, potrąca puchary i proporczyki. Zdaleka widać swastykę, przywiezioną z Olimpiady, obok plakieta Kruschendera z Pabjanic, dyplom olimpijski z Los Angeles i świadectwo ukończenia „z wynikiem bardzo dobrym" Kursu Wiedzy o Polsce.

— Chciałbym zapoznać się z pani rodzicami. Czy można ich zobaczyć?

— Matka jest na pogrzebie, a ojciec pracuje w stalowni i wróci dopiero późnym wieczorem. W Cleveland panuje znowu bezrobocie i fabryki pracują tylko dwa albo trzy dni w tygodniu. Dziś właśnie jest taki szczęśliwy dzień pracy...

— Chyba brak pracy nie daje się państwu we znaki. Przecież bezrobotni otrzymują tu olbrzymie zasiłki... Nawet bez pracy nie jest więc smutno.

— My nie otrzymujemy nic. Jesteśmy przecież obywatelami polskimi...

Jan Erdman

Zwycięstwo Polaków na Łotwie

W piątek rozpoczęły się w Rydze tenisowe mistrzostwa Łotwy z udziałem tenisistów polskich, fińskich, niemieckich i estońskich. Pierwszego dnia polscy tenisiści odnieśli cztery zwycięstwa. W grze pojedyńczej panów Ksawery Tłoczyński pokonał Łotysza Ceitersa 6:2, 6:0, a Ignacy Tłoczyński wygrał z Finnem Petersenem 6:1, 6:3. W grze pojedyńczej pań Volkmer — Jacobsen wyeliminowała Łotyszkę Bidaga 6:1, 6:0. W grze podwójnej panów bracia Tłoczyńscy odnieśli zwycięstwo nad parą łotewską Dancigers — Kregers 6:1, 6:4.

RYGA. 3.7. — W niedzielę rozegrano dalsze walki w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Łotwy w Bulduri koło Rygi.

W grze pojedyńczej panów Ignacy Tłoczyński pokonał Czecha Ambroza 6:4, 6:1, 6:2, kwalifikując się do finału, w którym walczyć będzie z Czechem Kosekiem. Ten ostatni wyeliminował w półfinale Węgra Poetoe 6:4, 6:3, 7:5.

Ksawery Tłoczyński odpadł w ćwierćfinale po zaciętej walce z Węgrem Poetoe 3:6, 6:1, 4:6, 6:1, 1:6.

W grze podwójnej panów bracia Tłoczyńscy zakwalifikowali się do półfinału po zwycięstwie nad parą łotewską Polis-Janson 6:2, 6:0.

W ćwierćfinale gry mieszanej para polska Ignacy Tłoczyński — Jacobsenowa pokonali parę czesko - łotewską Kosek, — Zaberg 6:4, 6:4, po czym ulegli w półfinale węgierskiej parze Poetoe 4:6, 5:7.

W półfinale gry pojedyńczej Jacobsenowa pokonana została przez Węgierkę Szomogy 0:6, 2:6.

Jednocześnie z mistrzostwami Łotwy rozgrywany jest międzynarodowy turniej o puchar Łotwy, w którym bierze udział Ksawery Tłoczyński. Tenisista polski w turnieju tym doszedł do półfinału, w którym przegrał z Kosekiem 3:6, 3:6.

POZOSTAJE PO STAREMU

Na posiedzeniu Pucharu Davisa w Londynie dyskutowano nad mającą dla nas doniosłe znaczenie sprawą Baworowskiego. Decyzja jeszcze nie zapadła, zasadniczo jednak prośba Polski znalazła przychylne przyjęcie większości delegatów. Decyzja ostateczna zapadnie jednak dopiero w marcu r. p.

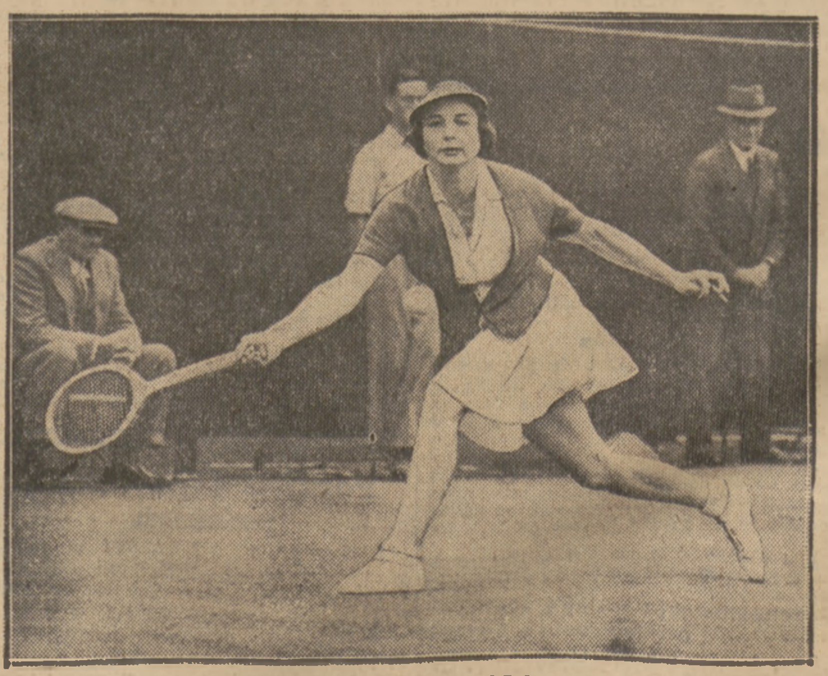
Wniosek Niemiec poparty przez Anglię i Dominia brytyjskie, aby rozgrywki o Puchar Davisa odbyły się co dwa lata upadł większością 14:7 głosów. Przeciw wnioskowi głosowały Francja i państwa Europy centralnej.

Delegatem Polski na posiedzeniu był p. Zieliński.



CZY POZNAJECIE TEGO HODOWCĘ KUR?..

To Joe Louis, podbiera świeżo zniesione jaja, aby zrobić sobie śniadanko w Pompton Lakes.



HELEN WILLS MOODY

po trzech latach przerwy wpisała swoje nazwisko na listę zwycięzców Wimbledonu po raz ósmy.



OSTATNI CIOS LOUISA

który zakończył mecz ze Schmelingiem.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ